Nr 254. Kraków 6 Listopada — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

w Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego pisma za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stępla po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 5 listopada.

Niedawne to czasy kiedy rozum stanu węgierski używał niesłychanego rozgłosu i wzięcia. Pomyślne załatwienie kwestyi stosunku korony Sgo Szczepana do monarchii, rewindykacya wszystkich jej praw, zręczna gra stronnictw politycznych, które wobec przeciwnika obcego zawsze się jednoczyły, pewna karność opinii a śmiałość inicyatywy u przywódców, wreszcie ten duch prawa publicznego i historycznego, któryby można nazwać jedynym już w naszych czasach legitymizmem ludowym — wszystkie te zalety polityczne Węgrów, którym wcale przeczyć nie myślimy, a które im zjednały bardzo świetne rezultaty w walce konstytucyjnej, wzniecały powszechne uznanie. Była chwila, kiedy się wielu zdawało, że mamy tuż za Karpatami odrębny lud i społeczność, która na drogach politycznych zdolną jest wyrównać Anglii a prześcignąć Belgię. W istocie Węgrzy niesłychanie zyskiwali na porównaniu z doktrynerstwem i tendencyjnością Niemców austryackich, równie jak z nieporadnością słowiańską, w której my Polacy wyprzeć się solidarności w wielu okolicznościach nie możemy.

Zdawało się wówczas wielu zwolennikom madjaryzmu z właściwą nam przesadą zapatrującym się na nagły wzrost tego kraju, że Węgry niebawem staną się nietylko gospodarzami w monarchii, co im się po części udało, ale niemal gospodarzami całej wschodniej Europy. Politykę francusko-polską zastąpiła na chwilę polityka węgiersko-polska, a ten sojusz miał nam za wszystko wystarczyć; doradzano mu też poświęcić wszystkie względy na inne plemiona, jakoteż na zbiorowe dobro całego państwa, a choćby nawet względy na historyczne nasze prawa, skoro doradzano, abyśmy się upominali o wcielenie do krajów korony Sgo Szczepana na podstawie patentu rewindykacyjnego z r. 1772, a raczej aktu aneksyi galicyjskiej.

Gorączka ta madjaryzmu przeminęła nieco, uśmierzyły ją w części gigantyczne wrażenia wojny. Dziś jeszcze nie zdaliśmy sobie sprawy z naszego położenia, jak w ogóle cała Europa nie zdała jej sobie. To pewna, że owa potęga węgierska tak wysoko wynoszona zmalała znacznie. Przyznać bowiem należy, że wewnętrzny postęp, reformy społeczne i ustawodawcze, nie odpowiadają nagłym i świetnym rezultatom polityki, którą można nazwać zewnętrzną, to jest polityki państwowej, kwestyi ugody i dualizmu.

Pod względem wewnętrznych spraw odbywa się tam dziwny fenomen, że lewica i skrajna lewica stoi na gruncie konserwatywnym obrony praw instytucyi komitatów, podczas gdy rząd popycha do niebezpiecznych prób centralizacyi administracyjnej. Instytucya komitatów jest niewątpliwie przestarzała i zbyt pleśnią średniowieczną pokryta; lecz czyliż instytucye średniowieczne, gdzie się one jeszcze tak wyjątkowo dochowały, jak komitaty węgierskie, nie podają najlepszej podstawy do zaprowadzenia nowoczesnego samorządu na najrozleglejszej decentralizacyi opartego? Czyliż te dwie ostateczności się nie łączą, a w instytucyi komitatów czyliż nie ma zarodów idei samorządu? Czyliż potrzeba tę instytucyę, do której przywykł i przywiązał się naród, z którą łączy się tradycya i poszanowanie władzy, przetopić teraz w tyglu centralizacyi administracyjnej, państwowej?

I w innych sprawach daje się uczuwać brak tej energii, która znamionowała działanie Węgrów w stosunku z innemi częściami państwa. Że tylko wspomnimy kwestyą kolei żelaznych, dla strategii, handlu i przemysłu tak ważnych, a których przeprowadzenie zachacza się o nieład w ministerstwach węgierskich.

Osobną uwagę poświęcić kiedyś musimy kwestyi wyznaniowej i dziwnego rodzaju autonomii kościelnej w Węgrzech, która zdaje się wprost prowadzić do kościoła narodowego a raczej do schizmy.

Przyczyna tego, nie powiemy zawodu i upadku, ale pewnego rodzaju obniżenia w działaniu politycznem Węgrów, leży zdaniem naszem w tem, że postawili oni sobie granice zbyt ciasne i zbyt wyłączne w dualizmie. Dualizm, który Przedlitawię na suchotniczą zdaje się skazywać śmierć, nie daje zdrowia i sił drugiej części monarchii. Węgry, któreby niewątpliwie przewodniczyły w całej monarchii, gdyby z nią organiczny utrzymały związek, któreby za sobą prowadziły inne kraje koronne, gdyby przyjęły z nimi równorzędność, teraz zamknięte w swej odrębności mogą tylko na losy zbiorowego państwa pokątnie oddziaływać; okrom spraw wspólnych pozostaje im tylko droga gabinetowych intryg, któremi też często wiele kłopotu to gabinetowi państwowemu, to znów ministerstwu przedlitawskiemu sprawiają.

Zaiste, takie stanowisko nie jest godne ludu takiego jak Węgry i mężów stanu jak hr. Andrassy. Do czegóż zresztą kłopoty i rozstrój wewnętrzny Austryi posłużyć może Węgrom? Oto chyba do osiągnięcia celu lewicy pp. Tiszy, Kolomana i Iraniego, do zerwania wspólności, do unii osobowej. Jest to zresztą naturalna konsekwencya dualizmu, i jak w małżeństwach separacya zwykła się kończyć rozwodem, tak dualizm unią osobową. Nie dziwimy się też wcale pojawieniu się w obecnej chwili wniosków p. Tiszy, domagającego się wyjęcia organizacyi wojskowej z zakresu spraw wspólnych, a p. Iraniego zupełnego zerwania ugody z 1867 r.

Jeźli za wnioskami podobnej dążności niesłychanie przemawia stan Przedlitawii, to znów położenie europejskie dostarcza aż nadto dowodów niebezpieczeństwa tych wniosków, a zwłaszcza ostatniego.

Węgry przed zawarciem ugody powinny się były siebie zapytać, do czego dążą. Jeśliby dążyły z zapewnieniem swoich praw historycznych do stanowiska przeważnego i pierwszorzędnego w zbiorowej monarchii, do odegrania pod jej osłoną ważnej roli dziejowej w wschodniej Europie, w takim razie nie powinny były żądać dualizmu, odrębności i równorzędności, tylko rękojmi praw narodowych w całej pełni uzyskanych, a dążyć i swoim wpływem przyśpieszać zjednoczenie i pojednanie wszystkich części monarchii.

Żądając dualizmu, stawiały sobie cel inny, odrębność, unię osobową, utworzenie osobnego małego państwa. Czyliż dzisiejsze wypadki militarne miną bez wpływu na Węgrów i przekonania ich, że jeźli wielkie państwa na zachodzie Europy nie są bezpieczne, to są niemożebne małe państwa na wschodzie Europy, wystawionej na ciążenie dwóch szczepowych aglomeratów i militarnych potęg. Wniosek p. Tiszy, domagający się dla bezpieczeństwa Węgier oddzielenia armii węgierskiej od austryackiej smutne wzbudza przewidzenia. To też oburzenie partyi rządowej na ten wniosek nie temu przypisać należy, aby deakiści równie dobrze jak lewica nie dążyli do unii osobowej i mieli tak wysokie poszanowanie dla ugody 1867 r.; ale temu, że wniosek Tiszy zalicza się pod względem militarnym i politycznym do tych wyskoków *chauvinizmu* narodowego, jak nie przymierzając petycya galicyjska o formacyę strzelców wogezkich w Karpatach. W chwili kiedy licytacya militaryzmu europejskiego dochodzi do milionowych cyfer, wniosek rozpołowienia armii austryackiej to więcej niż ironia.

W odpowiedzi na notę lorda Granvilla z d. 20 października do lorda Loftusa, posła angielskiego przy dworze pruskim, wystosował hr. Bismark następującą notę do posła pruskiego w Londynie hr. Bernstorffa:

Wersal 28 października.

Lord Granville był łaskaw udzielić JWPanu depeszę, którą wystosował d. 20 bm. do lorda Augusta Loftusa. JWPan jesteś zatem z treścią jej obeznanym.

Mogę przeto zaraz przystąpić do zapewnienia, iż JKMć niemniej podziela żywe życzenie ukończenia niszczącej wojny dwóch wielkich narodów i usunięcia ostatecznych środków dozwolonych międzynarodowym zwyczajem wojennym, co tem głębiej uczuwa, że Niemcy ponosząc ofiary, które nawet w zwycięzkiej wojnie są do ponoszenia, wcale inaczej są interesowane, niż jakiś kraj neutralny, mogący przyglądać się walce z współczuciem ludzkości, którego zacność uznajemy.

W tym duchu szczególniej przyjemnem było JKMci, iż mógł z depeszy lorda Granvilla poznać, jak dalece rząd król. angielski podziela nasze przekonanie, że aby możebnemi uczynić pomyślne układy o pokój, potrzeba przedewszystkiem dozwolić ludowi francuskiemu wybrania reprezentacyi narodowej. Byliśmy zawsze przekonani o tej konieczności od chwili, gdy nam były wiadomemi wypadki paryzkie 4go września; a wyraziliśmy to przekonanie przy każdej sposobności, jaka się nam nastręczała.

Śmiem przypomnieć, że na propozycyę gabinetu angielskiego Król JMć upoważnił mnie przeszło przed miesiącem w Meaux wejść w porozumienie z p. Juliuszem Favre o możność zebrania zgromadzenia konstytuanty. Życzenie przywrócenia legalnej reprezentacyi ludu francuzkiego spowodowało Króla Jmci do postawienia w układach w Ferrières tak przystępnych warunków rozejmu, że powszechnie oddawano słuszność ich umiarkowaniu, co przez poddanie się w kilka dni później Toul i Strasburga, w dobitny sposób stwierdzonem zostało. Że te warunki odrzucono, i jak odrzucono, jest wiadomem. Wiadomem jest również, że pomimo tego Król JMć gotów był dozwolić, aby wybory przez rząd paryzki rozpisane na dzień 2 października, odbyły się w pełnej swobodzie w całej przestrzeni ziem francuzkich przez wojska niemieckie zajmowanej, oraz dozwolił wszelkich ułatwień, lubo rozpisanie wyborów przedsiębrał rząd jeszcze nie uznany. Rokowania z naszej strony oprowadzone z francuzkiemi władzami gminnemi i departamentowemi, z pomiędzy których rokowania z burmistrzem wersalskim przeszły do dzienników, przekonywują o gotowości władz niemieckich do popierania wyborów niezawisłych.

Jak mało jednak rząd paryzki miał zamiar dopuścić rzeczywiście naród do wyborów, dowiódł nietylko odwleczeniem wyborów naznaczonych początkowo na d. 2 października, lecz oraz unieważnieniem rozporządzenia rządu w Tours, który je ponownie na d. 16 tm. zwołał. Dotyczący dekret ogłoszony został po dziennikach; ekspedycya jego wraz z oryginalnemi podpisami członków rządu wpadła w nasze ręce wraz z listem p. Gambetty, a nie mogę sobie odmówić załączenia go JWPanu w odpisie, gdyż cechuje on usposobienie rządu paryzkiego. *)

Spostrzeżenia te nie przeszkodziły nam robić nowych prób, obiecując pomoc naszą rządowi paryskiemu, jeśliby chciał usposobić lud francuski do wyborów, dla wyrażenia zdania swego i wzięcia udziału w odpowiedzialności za rząd samowolnie utworzony.

Przyjaznie ofiarowane pośrednictwo osob znakomitych należących do narodu neutralnego, które w celu pośrednictwa udały się do Paryża, nastręczało sposobność poddania jeszcze raz władzom tamecznym środka uwolnienia Francyi przez wybory od anarchii, która czyni niemożebnemi rokowania pokojowe. Oświadczamy naszą gotowość do rozejmu na czas potrzebny dla odbycia wyborów i ofiarowaliśmy zarazem zamiar albo wpuszczenia wszystkich deputowanych narodu do Paryża, albo w razie wybrania innego miejsca na zgromadzenie, dozwolenia na wyjazd deputowanych paryskich z miasta bez przeszkody.

Propozycye te, które jeszcze d. 9 bm. zalecane były ze strony neutralnej za naszem przyzwoleniem członkom rządu paryskiego, doznały u niego takiego przyjęcia, że osoby pośredniczące **) same oświadczyły, iż muszą zrzec się nadziei, jaką żywiły. Zaraz potem p. Gambetta opuścił Paryż balonem, a pierwszą jego odezwą, skoro tylko dotknął napowrót ziemi, była jak świadczą źródła francuskie, protestacya przeciw odbyciu wyborów z pośród ludu. Pokazało się, że mu się powiodło przeszkodzić im i zniweczyć usiłowania p. Crémieux, wyborom przychylne.

Z tego przedstawienia faktów wykazuje się, że nie od nas, lecz ze strony władzców paryskich brakuje zezwolenia na środek zalecany słusznie przez rząd król. angielski, jako drogę do pokoju wiodącą, to jest swobodne wybory do zgromadzenia konstytuanty, i że od samego początku byliśmy do tego gotowi i wielokrotnie podawaliśmy rękę, którą jednak rząd obrony narodowej każdego razu odpychał.

Byliśmy przeto w zupełnem prawie naszem, gdyśmy w oznajmieniu naszem z d. 11 bm., na które p. minister angielski powołuje się, odsuwali od siebie wszelką odpowiedzialność za smutne następstwa, jakie wyniknąć muszą dla mieszkańców miasta Paryża w skutku oporu stawianego ciągle aż do ostatnich granic ze strony Paryża jako twierdzy.

Odpowiadało to naszemu oczekiwaniu, że oznajmienie owo nie omieszkało sprawić wrażenia na gabinecie angielskim. Jak dalece ubolewalibyśmy, gdyby władzcy Paryża mieli doprowadzać opór aż do takiej ostatecznej katastrofy, dowiedliśmy właśnie przez to, iż zawczasu zwróciliśmy uwagę publiczności a mianowicie państw neutralnych, spodziewając się, że szczególnie przedstawienia tych państw nie pozostałyby bez wrażenia na tych władzców, co majątek i życie ludności paryskiej poświęcają własnej ambicyi. Tem więcej spodziewaliśmy się tego, iż rządy w Paryżu i Tours wzięły w ręce swoje na własną odpowiedzialność kierownictwo losami Francyi, nie mając innej legitymacyi, prócz tej, jaką daje chwycenie samowolne i przemocą władzy, wzbraniając się ciągle wysłuchania głosu narodu.

Jeżeli rząd W. Brytanii spróbuje sprowadzić ów rząd z gwałtownej i niebezpiecznej drogi, na której się znajduje, i uczynić go przystępnym rozwadze, która ochroni Francyę od dalszego postępu politycznego i socyalnego rozstroju, a świetną stolicę jej od zniszczeń oblężenia, to tylko z wdzięcznością moglibyśmy uznać.

Nie jesteśmy wprawdzie w stanie usunąć obawy, aby wobec zaślepienia, w jakie rząd paryski zdaje się, że popadł, przychylne zamiary gabinetu angielskiego nietylko nie zostały źle zrozumianemi, ale aby uczucie ludzkości, które spowodowało staranie się jego, nie zrodziło złudzenia, jakoby było wsparciem ze strony państw neutralnych, a przeto aby nie budziło zachęty do dalszego oporu, z czego właśnie przeciwny mógłby wypaść skutek, aniżeli zamierzony przez lorda Granville.

Że po doświadczeniach, jakie przebyliśmy, nie może wyjść z naszej strony żadna inicyatywa do nowych rokowań, o tem zdaje się być także lord Granville przekonanym, wnosząc to z treści jego depeszy. Upraszam jednak JW. Pana, abyś dając mu poznać całą osnowę tego reskryptu, zapewnił go zarazem, że chętnie przyjmiemy każdą propozycyę jaka nas dojdzie ze strony francuskiej w celu utorowania rokowań pokojowych i zbadamy je ze szczerem pragnieniem przywrócenia pokoju.

Bismark.

*) List ten załączony w języku francuzkim, brzmi:

Paryż 2 października 1870.

Posyłam Wam p. Bonneta (Hipolita), który Wam wręczy referat dekretu rządowego, tyczącego się odroczenia wyborów do konstytuanty. Nie potrzebuję Wam mówić, jakie uczucie przejęło wszystkich członków rządu, gdy się dowiedział o Waszem postanowieniu z d. 29 września (rozpisanie wyborów na 16go października. *Red. Cz.*) Względy bardzo ważne spowodowały go do utrzymania odroczenia naznaczonego dekretem z d. 29 września. Liczymy na Waszą gorliwość, iż będziecie szanować i słuchać jego postanowień.

Zechciejcie baczyć na bieg spraw wewnętrznych i zagranicznych ze stanowiska militarnego i politycznego.

Minister spraw wewnętrznych.
L. Gambetta.

**) Mowa tu o jenerałach amerykańskich Burnside i Sheridan. (*Red.*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 listopada.

⌗ Wielce tutaj zajmuje obecnie umysły stanowisko polityczne Austryi względem stosunków nowoutworzonych w Niemczech. Każdemu wiadome są uczucia i zapatrywania, jakie żywiły w chwili wybuchu wojny tutejsze sfery rządowe; ani mężowie stanu węgierscy, ani tutejsi nie byli wcale przejęci sympatyą dla Prus, owszem cała mobilizacya mogła się była zwrócić przeciw Prusom. Lecz polityka połowiczna rządu, która się oglądała na pogróżki naszych Niemców pruskich, doprowadziła do tego, że Austrya dozwoliła z własną szkodą na kolosalne rozszerzenie się potęgi niemieckiej. Teraz zwycięztwa pruskie tak rozzuchwaliły naszych Niemców, że poprostu żądają zawarcia związku z nowemi Niemcami, i zniewolili rząd pruski do zrobienia w tym kierunku kroków. Mówią tutaj nawet o tem, że jeden z zaufanych króla Pruskiego przybył z Wersalu do Wiednia, abz pomijając osobę kanclerza, wprost cesarzowi przedstawić propozycye. Oczywiście łudzą Austryę błahemi obietnicami; obietnica zachowania jej nietykalności i obawa przed Moskalami nie małą w tem odgrywają rolę. Bardzo wątpić należy, czy Austrya przystanie na podobny związek, lub czy dobrze na nim wyjdzie, gdy Prusacy są bardzo samolubnymi sprzymierzeńcami, a prócz tego są nieco zagniewani na Austryę: sądzą bowiem i może nie bez podstawy, że Austrya byłaby się ruszyła, gdyby zwycięztwa wojsk pruskich nie były tak szybko jedne po drugich następowały, i gdyby mobilizacya wojska nie należała u nas do niemożebności. Jednem słowem, widocznie robi się coś w tym kierunku; i zdaje mi się nawet, iż nie potrzebujemy czekać na delegacye, a dowiemy się już wszystkiego z pewnością.

Wiedeń 4 listopada.

Prusacy nad Sprewą i Prusacy nad Dunajem, czy w porozumieniu, czy bez porozumienia wzajemnego, od niejakiego czasu ciągle się rozwodzą nad potrzebą przymierza między Austryą a Prusami. Cel tych umizgów jest jasny. Prusy, w obawie koalicyi europejskiej, jaka z natury rzeczy jest nieuniknioną, szukają sprzymierzeńca, w przekonaniu, że sojusz zwycięskich Prus Austryi podchlebiać musi; Prusacy zaś wiedeńscy i austryaccy, a jest ich niemało, czują niezwykły pociąg do życia familijnego w Niemczech czyli raczej w Prusiech. To jest jasne. Dla dopięcia celu potrzeba im przedewszystkiem pewnych danych, jaką Austrya względem Prus na ewentualnym kongresie lub po zawarciu pokoju zajmie postawę i do jakiego stopnia myśli obstawać przy brzmieniu pokoju pruskiego. W Wersalu nie tylko sprawy wojskowe, ale i dyplomatyczne wielką odgrywają rolę. Ugoda z państwami południowo-niemieckiemi prawie załatwiona, lecz ostrożny i w najdrobniejszych szczegółach kanclerz pruski pragnie się dowiedzieć, jak dalece liczyć może na przyjaźń Austryi i czy gwałtowne zerwanie pokoju pruskiego nie mogłoby zczasem stać się powodem wystąpienia Austryi przeciw Prusom. Przyjęcie *casus foederis* ze strony państw południowo-niemieckich, równało się wygranej kampanii wojskowej, lecz pytanie, czy Europa zechce przystać na zupełne lub częściowe zlanie się tych niezawisłych dotąd państw z Prusami. Postawa zaś mocarstw neutralnych zawisłą będzie od zachowania się i głosu Austryi, jako kompetentnego w tej sprawie sędziego. Ztąd owe umizgi prusko-austryackie, któremi hr. Bismark rad tanim kosztem uzyskać dobrowolne zrzeczenie się ze strony Austryi praw pokoju prażskiego. Ztąd owe ciągłe *Fühler* w organach berlińskich i prusko-wiedeńskich co do wzajemnej przyjaźni między Austryą a Prusami. Faktem bowiem jest, że rząd pruski dotąd urzędowego do Wiednia nie wystosował pytania co do stanowiska Austryi w sprawie pokoju prażskiego i stosunku państw południowo-niemieckich do Związku północnego. Kanclerz pruski radby się dowiedzieć pierwej, jakiej się odpowiedzi spodziewać może w Wiedniu. Oprócz kwestyi państw południowo-niemieckich, ważną również rolę odgrywa sprawa przyjęcia tytułu „Cesarza niemieckiego.“ Berlińska *Vossische Ztg* pisze dziś o „serdecznych stosunkach“ między Austryą a Prusami; chciałaby jednak wiedzieć, czy przyjaźń nie ostygnie w Wiedniu, jeźli król Pruski ogłosi się Cesarzem Niemiec, co dla dynastyi Habsburgów obojętną nie może pozostać rzeczą.

Co się tyczy spraw wewnętrznych, nie ulega już wątpliwości, że ministeryum w obecnym swym składzie zasiędzie przed trybunałem Rady państwa, aby się bronić od napaści centralistów. Nikt atoli nie powątpiewa, że jeżeli nie zupełne, to częściowe przesilenie gabinetowe jest nieuniknionem. Wczoraj się odbyły wybory czeskie w okręgach wiejskich, jutro się odbędą w okręgach miejskich a d. 7 w większej posiadłości. Co do pierwszych i drugich wyborów zdaje się być pewnem, że wyjdzie z urny wyborczej 17 wierno-konstytucyjnych a 22 deklarantów. Rezultat wyborów z większych posiadłości może być ciekawym. Jak wiadomo, trojakie istnieją listy kandydatów poselskich. Jedna lista szlachty czeskiej, jak się zdaje bez nadziei zwycięstwa. Drugą listę postawił ks. Auersperg; trzecią rząd godząc się na 8 kandydatów listy drugiej i dodając ze swej strony nowych 7miu kandydatów. Otóż na 8 kandydatów listy Auersperga będą głosowali i stronnicy wierno-konstytucyjnych i stronnicy rządu. Ci więc 8 zapewne przejdą. Inaczej się rzecz ma z 7 kandydatami rządowymi. Jeżeli stronnicy Auersperga będą głosowali za całą listą jego, i rządowi kandydaci i kandydaci Auersperga przepadną, bo rozstrzelą się głosy. Być więc może, że manewr rządowy mimowolnie wzbogaci wierno-konstytucyjnych o 8 głosów, ministerstwu zaś żadnej nie przysporzy korzyści.

Właśnie przeczytałem telegramy o rozruchach w Paryżu, o napaściach i zniewadze umiarkowańszych członków rządu obrony krajowej. Rzeczpospolita czerwona walczy z umiarkowaną. Miałażby Francya naśladować przykład Hiszpanii i równie smutnego doznawać losu? Owe zamieszki wewnętrzne szkodliwsze, aniżeli bitwa przegrana.

Poznań 3 listopada.

Dziennik Poznański raczył przerwać milczenie w sprawie poruszonej przez nas, mniemanego adresu, o którym doniósł. *Dziennik* zarzut nasz „brzydkiego oszczerstwa“ odrzuca z stanowczością i siłą czystego sumienia, a p. Danielewski—ma być kozłem ofiarnym. My p. Danielewskiego usuwamy na bok, niech się Redakcya z nim rozprawia, tylko powtarzamy, że Redakcya szanująca siebie i swych czytelników podobnego, powtarzamy, oszczerstwa nie zamieszcza bez zastrzeżenia, nie mając dokumentu w ręku. Nie sądząc Redakcyę tak lekkomyślną, muszę dobrą wiarę w tej sprawie posądzić i zakończyć znów wezwaniem, że dla Redakcyj *Dziennika* nie ma z tej sprawy, innego wyjścia jak publikacya rzekomego adresu z podpisami, lub ogłoszenie nazwiska brzuchomowcy, którego mamy szczęście w Poznaniu posiadać.

Mistyfikacya w podobnej kwestyi nie jest żadnem usprawiedliwieniem. Indywiduum może być zmystyfikowanem, Redakcya, mająca pretensyę kraj reprezentować i być sumienną, nigdy, gdy o zarzut tej wagi idzie jak adres o którym *Dziennik* doniósł.

Pomimo osądzenia pisma naszego — za płód fantazyi, pozostajemy na gruncie brutalnego faktu, że *Dziennik* popełnił oszczerstwo przeciw części społeczeństwa naszego, i czekamy dalszego wyjaśnienia.

Faktem górującym, wszystko inne w miejscowych stosunkach naszych jest wyjazd księdza Prymasa do Wersalu, na wezwanie Króla w sprawach rzymskich. Wyjazd ten i w sferach miejscowych rządowych, i w całej publiczności ogromne sprawił wrażenie: ale ponieważ tyczy się Rzymu, a nie jego zaborów, ponieważ tyczy księdza Prymasa, a więc o tem ogromnej wagi zdarzeniu *Dziennik Poznański* nie raczył zawiadomić publiczności. Gdyby Garibaldi w podróż jaką się puścił, to byśmy tłustym drukiem wiadomość tę wyczytali, Garibaldi, który już ogromne odniósł zwycięstwo, bo wypędził Jezuitów z miasta, gdzie ma główną kwaterę, ale zarazem wypędził kilka tysięcy wolnych strzelców Wogezkich, z różnych okolic Francyi, którzy pod podobnym wrogiem kościoła służyć odmówili.

Uchwała Rady powiatowej w Bochni, tycząca się Ojca Śgo wywołała zgiełk i hałas szanownej prasy Lwowsko-Wiedeńskiej. Po tych braciach sjamskich nie można się było czego innego spodziewać. Pomimo tego Rada powiatowa Bocheńska może sobie sumiennie powiedzieć, że spełniła obowiązek patryotyczny, że obok spełnienia obowiązku katolickiego, jest to pierwszy krok na drodze politycznej w bieżącej polityce Galicyjskiej, i prawdziwem polskiem uczuciem, i rozumem stanu nacechowany.

Wybory do Izby pruskiej za pasem, ale mało budzą zajęcia; mało zachodów widać, a przecież i na tem polu winniśmy ściśle i sumiennie spełnić nasz obowiązek, narzucone nam miejsca w Izbie tej przez nas a nie obcych zajętymi być winny.

Przywieziono z pod Metz zwłoki poległego Dra Ziołeckiego, i wczoraj pochowano w Zaniemyślu. *Dziennik Poznański* dał obszerniejszy nekrolog poległego, pominięto w nim jednak, według nas, najzasłużeńszą chwilę i uczynek tego młodzieńca: oto, że wróciwszy w 1863 z powstania, z chlubną raną od kuli rosyjskiej, pomimo niezależności majątkowej nie kontentował się karyerą wielkiego człowieka, jak to zwykle w Polsce w podobnych razach się dzieje, ale wrócił na ławę szkolną na rok cały, egzamin dojrzałości złożył i dalej studya uniwersyteckie rozpoczął.

Jeńców francuskich coraz więcej przywożą. Bolesny to widok, bo garnizony jeńców przenoszą liczbą garnizony miejscowe. Wrocław tak zapełniony oficerami francuskimi wszelkiej broni, że mundur pruski ginie w masie francuskich, na każdej ulicy. W skutku niepamiętnych a haniebnych kapitulacyj miasta i fortece pruskie wyglądają jakby były zdobyte i obsadzone wojskami francuskiemi.

Odbyło się tu walne zebranie dawnego instytutu kredytowego, przypominające oblężenie Metzu. Rząd zwołał to walne zebranie w myśli i nadziei, że zaproponuje poddanie się pod administracyą rządową nowego instytutu kredytowego w myśli, że dawny instytut, ostatni polski, kapitulować będzie. Tem więcej, że liczne głosy z tej fortecy, to jest z interesentów, uskarżały się, że na działalność instytutu, zupełnie już ograniczoną, koszta administracyjne zbyt są wysokie. Otóż w tym względzie nie przyszło do żadnych ostatecznych uchwał. Walne zebranie na dwa miesiące odroczonem zostało, a z jego grona wybrana komisya, celem wypracowania w tym czasie odpowiednich projektów. Spodziewamy się po tej komisyi, a potém po całości walnego zebrania, że kapitulować nie będą. Dajmy ostatniemu, własnemu instytutowi umrzeć własną legalną śmiercią, kiedy mu rząd dalszego życia odmówił. Kosztowność administracyi pochodzi z organizmu, według dawnych przed 50 laty panujących wyobrażeń i zasad co do podobnych

instytutów. Ze zbudowanego dla oszczędzenia kilkunastu tysięcy talarów, w latach ostatnich istnienia ostatniej polskiej instytucyi, kapitalizować, byłoby więcej niż niewłaściwem. Obowiązek utrzymania instytutu ciąży nie tylko na walnem zebraniu, ale i na urzędnikach instytutu, którzy mu do końca wiernie służyć winni, nie zaś go opuszczać ze źle pojętej delikatności, że dziś czynność instytutu zupełnie ograniczona.

Rzym 1 listopada.

Po wyjeździe pana Selli ucichło w Rzymie; przynajmniéj nic nie zaszło, coby można nazwać wypadkiem publicznym Ale za to w głębi, w umysłach i namiętnościach, warzy się i gotuje. Nieukontentowanie Rzymian nabiera coraz większych rozmiarów, i nie bez przyczyny.

Przyczyną główną jest to, że zaprowadzają gospodarstwo włoskie, to jest takie prawa i rządy, jakie są w reszcie Włoch. Otóż sam ten fakt teraz wszystkim dobitnie pokazuje, jak rządy papieskie były dla ludności błogie i dobroczynne, a jak nowe rządy są surowe a przytem wyniszczające. Rzymianie, co niemal nie znali podatków, dzisiaj za włosy się biorą, dowiadując się o coraz nowych i nowych. Pobór do wojska, chociaż przewidziany, jest dla nich niemniéj dotkliwy. Ale co teraz na razie najwięcéj ich dojmuje, tedy postępowanie rządu prawdziwie prokonsularne z obywatelami rzymskimi, z urzędnikami lub kandydatami rzymskimi na urzędników. Wyraźnie uważa Rzymian za podbitych i zwyciężonych, i tak się też z nimi obchodzi, to jest według całéj grozy owego starego: *Vae victis!* Zacząwszy od namiestnictwa aż do stróżów, celników i pachołków, Rzymianie muszą ustępować przed Piemontczykami i Toskańczykami, a co dla nich jeszcze nieznośniejsza, nawet przed Neapolitańczykami i Lombardczykami. *E un Lombardo*, jest w Rzymie jedną z najcięższych obelg, a teraz i na nich muszą patrzeć jak idą przed nimi.

Daję fakta. Jenerał Lamarmora, namiestnik, otoczył się w swem urzędowaniu czterema radcami, jakoby ministrami. Z tych jeden tylko jest jakikolwiek Rzymianin. Już nic nie mówię, jak rządy iść muszą, sprawowane przez ludzi Rzymu nieznających, i że Rzymanie do takich ludzi nie mogą mieć zaufania; najważniejsza to, że obywatele tutejsi uważają to za krzywdę swoją i poniewierkę. Tak samo prefektem Romy i Comarchii mianowany został pan Cuza, Piemontczyk, powiadają, że człowiek nie zły i umiarkowany, *moderato*, ale cóż z tego, kiedy nie Rzymianin? Tak samo z innymi wyższymi urzędnikami, których za długo wyliczać. Niższych urzędników przyjmują wprawdzie do służby, ale czy wiecie pod jakim warunkiem? Zniżają ich o jeden stopień w urzędowaniu, i posyłają do innych miast Italii, pod pozorem, żeby się tam lepiéj służby nauczyli. Do krzywdy przyłączają ironię. Ci Rzymianie, co chcieli tu Włochów w Rzymie, mają za swoje.

Co najwięcéj oburza urzędników dawnych rzymskich na miejscu pozostałych, to pedantyzm i arogancya ich nowych naczelników. Muszą się przyzwyczajać do ciągłego czapkowania i trzymania się w postaci służbistéj. Kto pod tym względem znał Rzym jakim był, i jak najprostszemu ze śmiertelników można było dostać się wszędzie i rozmawiać bez korowodów z ministrami, kardynałami, a nawet z samym Papieżem; jaka przy tych stosunkach panowała prostota i swoboda, a kto widzi, co się dziś dzieje, musi przyznać, że to nieznośna zmiana, a cóż dopiero dla tych, którzy się czują jéj ofiarą?

Ostatni szczegół dopełni obrazu. Jest po całych Włoszech mnóstwo urzędników, a nawet wysokich prefektów, radców ministeryalnych itd. z dawnych emigrantów rzymskich. Cóż było naturalniejszego, jak sprowadzić tych wszystkich do Rzymu, i im oddać wyższe posady, im, którzy się już przecie służby na wzór włoski nauczyli. Zamiast tego, uczyniono rzecz, któréj orzec niepodobna. Sprowadzono istotnie wielu z tych urzędników, nawet z najwyższych, i kazano im w pierwszych czasach pracować na zabój. Ci ze swéj strony chcieli okazać gorliwość, i nie jeden z nich niemal że się zapracował, bo rzecz nagliła. Przytaczano mi takich, co dwadzieścia cztery godzin ciągiem nie wstawali od stolika, tak, że nie jeden zachorował, i musiał pójść do szpitalu, nie mając w Rzymie własnego domu. Po skończonéj pracy, nietylko nie dano tym panom żadnych miejsc w Rzymie, ale nie dano im ani żadnego za pracę wynagrodzenia; kazano im wrócić na miejsca, z których ich przywołano, a na dobitkę nie zapłacono im nawet kosztów podróży, ani za przyjazd ani za powrót.

Możecie z tego wszystkiego sobie wystawić, jakie jest oburzenie przeciwko rządowi między samymi zwolennikami jedności włoskiej; cóż do piero mówić o Rzymianach. A wszystko to na reszcie obraca się na korzyść lewicy, której przewaga z dnia na dzień rośnie i rośnie.

Namiestnik tutejszy znajduje się w przykrem nader położeniu. Dzienniki liberalne krzyczą na niego bij zabij! Nazywają go Szwajcarem papieskim, i temu podobnie, gwoli onych jakich takich względów, które przecie musi mieć dla Papieża, i które wypływają z samychże instrukcyj przezeń z sobą przywiezionych. Z drugiej strony szlachta rzymska co najznaczniejsza (a on przecie do szlachty siebie liczy) i wszyscy ludzie zacni trzymają się odeń zdaleka, a nawet dolatuje go od nich jakiś szmer nagany i pogardy. Dla dumnego *gentiluomo*, mającego zapewne na dnie coś rzeczywiście szlachetniejszego, położenie takie nie zazdrosne; i chętnie wierzymy pogłoskom, dość stałym, że się jenerał Lamarmora chce podać do dymisyi. Gdyby nas mógł dosłyszeć, dalibyśmy mu jedną radę: Niech się spieszy, bo p. Sella na pierwszy dzień swojego prezesostwa gabinetu trzyma już gotową w kieszeni jego odstawkę. Dzisiaj wyszedłby przynajmniej z honorem.

Cóż wam powiem o Rzymie? Zginął, i niewiadomo, gdzie się podział. Mury wprawdzie stoją te same, ulice, place tak samo wyglądają, i to kiedy na nich ludzi nie ma; ciało tedy i trup jakby ten sam pozostał, jak kiedy był żywy. Ale cóż, kiedy w nim duszy nie ma! W Rzymie, mówię, już nie ma Rzymu, a przynajmniej nie widać go dzisiaj po wierzchu. Zupełnie inna ludność, inne twarze, inne suknie, inne chody i ruchy, a jak usta otworzą, inna zupełnie mowa. Na ulicach dziś w Rzymie nie mówią po rzymsku. Onegdaj spotkałem na ulicy jakiegoś krzykałę roznoszącego dzienniki, zaraz z intonacyi poznałem wierutnego Neapolitańczyka; zatrzymuję go i biorę coś z jego towaru. Był to dziennik *Il Tribuno*. Czytam: wykapany Neapolitańczyk! bo tu i style się różnią, i przy pewnej wprawie rozpoznać je można. Ale cóż czytam? Sprawdzenie najdokumentniejsze, że tak powiem tego, co tu właśnie napisałem. Muszę wam przytoczyć dla zbudowania (z numeru 25 października):

„Właśnie to w oberżach, w karczmach i kawiarniach *Il Tribuno* (tak pisze sam o sobie) chodzi, by zwąchać opinię publiczną i nowiny dzienne.

„W oberży na ulicy Giustiniani, *il Tribuno* napotkał widok podziwu godny (*spettacolo ammirando*). Tam byli ludzie z Lombardyi, z Weneckiego, z Piemontu, z Neapolu, z Sycylii, z Romanii i aż z dalekiej Sardynii. Od najczystszego dyalektu z pod bramy Tosa w Medyolanie (najniegodziwszy ze wszystkich), z Mandracchio w Neapolu, z Giudekki w Wenecyi, albo też Palermitańskiego, były tam wszystkie te straszliwe języki (*orribili favelle*), a które sprawiały tak srogi kontrast z muzykalną mową z nad Arnu (Florencyi), która była tam także obficie reprezentowana.“

Pomijam co w tych wszystkich językach nie rzymskich słyszał tu w Rzymie mój *Tribuno*. Ale biorę go na świadka tego co tu mówię, że w Rzymie w publicznych miejscach nie mówią dziś po rzymsku; a jeśli wolno, tedy niech mi on i to za świadczy: że dzisiaj Rzym stał się drugą wieżą Babel, w którym sam włoski język dostał pomięszania języków. Smutny obraz tego co w inny a groźniejszy sposób dzieje się dzisiaj w Italii.

A tymczasem ludzie, co stoją u steru, chcą burzę zakląć i nawę państwa bezpiecznie osadzić w samym środku między Scyllą a Charybdą. Tuszą sobie, że mają dość geniuszu, by zadaniu sprostać. Tym środkiem niepodobnym, o którym marzą jest owo od początku zamierzone pogodzenie władzy papieskiej z władzą świecką w jednem i tem samem miejscu. Ze wszystkich stron brzmi na różne tony ten wyraz *la Conciliazione*. Co wam mogę powiedzieć, tedy, że od ostatnich nowin, jakie wam o tem przesłałem, to pogodzenie stało się jeszcze bardziej niepodobnem, i jak linie paraboli obie strony idą coraz dalej w rozstajniejszych kierunkach. Ale to przedmiot za długi na dzisiaj; więc do następnego listu.

N. Pan udzielił registratorowi tabuli krajowej Piotrowi Janowczykowi, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy, uznając jego długoletnie, wierne i skuteczne zasługi.

Wiedeń 4 listopada. Czytamy w półurzędowej gazecie *Corr. Warrens*: W ostatnich dniach pojawiło się w dziennikach, po części w skutek pogłosek z źródła zagranicznego, mnóstwo wiadomości dyplomatycznych, które, gdyby były prawdziwe, byłyby pod każdym względem pocieszające i niezmiernej doniosłości. Niestety zawdzięczają one swój początek tylko bardzo bujnej wyobraźni i za nadto gorąco żywionym nadziejom. Dzisiaj jeden z dzienników zagranicznych znów podaje wiadomość, że gabinet nasz celem uporządkowania kwestyi rzymskiej zaprojektował zebranie kongresu. Wiadomość ta jest najzupełniej nieuzasadnioną i nie ma najmniejszego punktu oparcia. Ani z powodu kwestyi rzymskiej, ani też z żadnego innego powodu nie widział się gabinet nasz spowodowanym proponować innym mocarstwom europejskim zwołanie kongresu europejskiego,

— Jak donoszą telegramy z Pragi, rezultat wyborów bezpośrednich do Rady państwa z niemieckich grup wiejskich wypadł świetnie dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego. W grupie Leitmeritz oddano głosów 736, z tych 630 otrzymał Hanisch, 717 Herbst. Wszystkie wiadome dotychczas rezultaty wyborów z niemieckich grup wiejskich podają podobne znaczne większości. Najsilniejsza mniejszość wynosiła 57 głosów, Okręgi czeskie wybierają samych deklarantów. Co się tyczy wyborów z większych posiadłości, to według dotychczas wiadomych pełnomocnictw i obietnic zapewnioną jest większość dla ośmiu kandydatów postawionych tak przez rząd jak przez stronnictwo wiernokonstytucyjne. Co do resztujących siedmiu, z powodu rozstrzelenia się głosów będzie musiał być nowy wybór zarządzonym.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* wraca jeszcze dzisiaj do wniosku Tiszy i podnosi artykuł dziennika *Pesti Napló*, w którym dziennik ten przypomina opozycyi, iż żądana w wniosku Tiszy zmiana części węgierskiej armii wspólnej na odrębną armię węgierską Honwedów jest niemożebną. Przedewszystkiem wielki jest brak oficerów węgierskich, którego nawet zapełnić nie można ochotnikami jednorocznymi, gdyż z tych zaledwie pięciu na sto składa egzamin oficerski. Zresztą, do instytucyi Honwedów nie przyzwyczaił się jeszcze lud węgierski. Przeprowadzenie skuteczne ściągających się do niej przepisów natrafia na opór. 250.000 ludzi wycofało się dotychczas z obowiązku służby wojskowej; w r. 1869 doszła ich liczba tylko do 76.000. Na podstawie obowiązujących ustaw jest rzeczą niemożebną pociągnąć tych zbiegów do odpowiedzialności, gdyż tylko wtenczas, jeźli bez paszportu wyjeżdżają za granicę, uważani być mają za zbiegów.

Francya.

Delegacya rządu obrony narodowej w Tours wydała następującą dezwę do Francuzów, z powodu kapitulacyi Metzu:

Rzeczpospolita Francuska.

Wolność, Równość, Braterstwo.

Francuzi!

Wznieście wasze dusze i postanowienia do wysokości strasznych nieszczęść, jakie dotykają ojczyznę.

Od nas jeszcze zależy przemódz złe losy i pokazać światu, czem jest wielki lud, który nie chce zginąć i którego odwaga potęguje się nawet wśród klęsk.

Metz kapitulował.

Jenerał, na którego Francya liczyła nawet po Meksyku, odebrał ojczyźnie będącej w niebezpieczeństwie przeszło 100,000 obrońców.

Marszałek Bazaine zdradził. Stał się on ajentem męża z pod Sedanu, wspólnikiem najezdzcy i ku zhańbieniu czci armii, nad którą miał powierzoną pieczę, wydał wrogowi, nie probując nawet ostatecznego wysilenia, sto dwadzieścia tysięcy walczących i dwadzieścia tysięcy rannych, broń, działa, chorągwie i najsilniejszą fortecę Francyi Metz, dotychczas dziewiczą, niezdeptaną stopami cudzoziemców.

Taka zbrodnia stoi powyżej kary sprawiedliwości.

A teraz, Francuzi, zmierzcie przepaść, w jaką was wtrąciło cesarstwo. Lat dwadzieścia znosiła Francya tę władzę gorszącą, która wysuszała w niéj wszystkie źródła wielkości i życia. Armia francuska odarta z narodowego charakteru, bezwiednie poniżona do narzędzia panowania i niewoli, dziś jest zniszczona, pomimo waleczności żołnierzy, przez zdradę dowódzców wśród nieszczęść ojczyzny. W niespełna dwóch miesiącach 225,000 ludzi wydano nieprzyjacielowi: smutny epilog wojskowego gwałtu grudniowego!

Czas nam obywatele odżyć, i pod egidą rzeczypospolitéj, któréj jesteśmy zdecydowani nie dać kapitulować ani na wewnątrz ani na zewnątrz, w samych głębiach nieszczęść naszych, zaczerpnąć odmłodzenia naszéj moralności, i naszych cnot politycznych i społecznych. Jakakolwiek jest doniosłość klęski, nie zastaje ona nas ani przerażonych, ani wahających.

Jesteśmy gotowi do wszelkich ofiar i wobec nieprzyjaciela, któremu wszystko sprzyja, przysięgamy nigdy się nie poddać. Dopóki piędź świętéj ziemi ojczystéj zostaje pod naszemi stopami, będziemy dzierżyć niewzruszenie sławną chorągiew rewolucyi francuskiéj.

Nasza sprawa jest sprawą sprawiedliwości i prawa; Europa to widzi, Europa to czuje; wobec niezasłużonych nieszczęść, sama przez się, nie będąc ani proszoną ani wzywaną przez nas, porusza się, burzy. Precz ze złudzeniami! nie popadajmy w gnuśność, ani drażliwość i zdobądźmy czynami, które chcemy i możemy zawdzięczać samym sobie, honor, niepodległość, całość, wszystko co tworzy ojczyznę wolną i wspaniałą.

Niech żyje Francya! niech żyje rzeczpospolita jedna i nierozdzielna!

Członkowie rządu
Ad. *Crémieux*
Glais *Bizoin*
Leon *Gambetta*.

Teatr wojny.

Tylekrotne zawiadamiania ze strony pruskiej o ucstąpić mającem bombardowaniu Paryża, odwlekanem od dnia do dnia, jak się pokazuje, były groźbą dla elektryzowania umysłów mieszkańców Francyi, przerażonych tylu już katastrofami. Według berlińskiego, *Börsen Kurier* większa połowa do regularnego bombardowania fortów potrzebnych narzędzi oblężniczych, do tej chwili nie nadeszła jeszcze. Pokazuje się, że niszczenie przez Francuzów mostów, tunelów i wszelkich linij komunikacyjnych, z czego Prusacy tak szydzili, i uważali za daremną pracę, nie było tak zbytecznem. Sprowadzanie materyału oblężniczego doznaje przez to opóźnienia tem większego, że komunikacye i pociągi, jakiemi rozporządzają Prusacy, muszą przedewszystkiem służyć do dostawy żywności i innych potrzeb armii. Dodać do tego należy, że naprawa owych uszkodzeń dłuższego wymaga czasu, niż się zrazu spodziewano.

Potyczki, jakie ostatniemi dniami zaszły między wojskiem oblężniczem i załogą paryzką, małego są znaczenia. Tak przynajmniej z raportów pruskich domyślać się można. Według tychże Francuzi zajęli w d. 28 października wieś le Bourges, położoną o 1500 sążni przed fortem Aubervilliers, ne drodze do St. Quentin, i dość silnie ją obsadzili. W d. 30 stanowisko to, które Francuzi tym czasem wzmocnili, zaatakowała i zdobyła piechota 2iej dywizyi gwardyi. Według telegramu pruskiego w rękach pruskich pozostało 30 oficerów i 1200 jeńców, podczas gdy sami utracili 34 oficerów i 449 ludzi. Nic jednak dotąd pod względem ścisłej prawdy co do rezultatu téj potyczki nie potwierdziło owego telegramu.

L'Indépendant de la Moselle podaje komunikacyę, jaką dowódzcy w Metz w d. 19 października ustnie uczynili oficerom, ci zaś natychmiast potem zebrali się, aby ją spisać za świeżej pamięci. Brzmi ona:

Panowie! Jenerał dywizyi i marszałek naczelnie dowodzący, polecili mi zawiadomić was o ważnych faktach zaszłych od dni kilku. Ponieważ żywności w twierdzy coraz bardziej ubywa, marszałek Bazaine uważał za obowiązek swój porozumieć się z nieprzyjacielem. Wyznaczył on jenerała Boyer, pierwszego swego adjutanta, który się udał do głównej kwatery króla Wilhelma w Wersalu. Uprzejmość z jaką wysłaniec marszałka był przyjęty, zdaje się dowodzić, że Prusacy bardzo pragną zakończyć wojnę. Jenerał jechał koleją żelazną z Metz do Château-Thierry, a tam, aby podróż jego z powodu przerwania dalszej kolei przyśpieszyć, czekał nań powóz z herbami królewskiemi, który go powiózł do Wersalu. Zaledwo przybył, przyjął go hr. Bismark i wyrobił mu audyencyę u króla, do którego natychmiast został wprowadzony i znalazł się wobec rady wojennej, w której brali udział pod przewodnictwem króla, główni dowódcy armii pruskiej.

Gdy jenerał Boyer wyłuszczył cel swojej misyi, jen. Moltke zabrał głos i oświadczył, że w sprawie całkiem wojskowej rokowania nie mogą być długie. Hr. Bismark zauważył, że kwestya polityczna winna zająć przodek przed kwestyą wojskową. „Gotówbym przystać—mówił on—na układy, któreby dozwoliły armii cofnąć się z Metz na punkt wskazany terytoryum francuskiego, aby tam popierała potrzebne dyskusye dla zapewnienia pokoju“. Myśl tę nastręczyła hr. Bismarkowi trudność, jaką stanowi dla samego rządu pruskiego brak wszelkiego rządu we Francyi.

Rzeczywiście wiadomości, jakich zasięgnął jenerał w swej podróży u naczelników kolei żelaznej i innych osób, oraz dzienniki jakie z sobą przywiózł, wykluczają wszelką wątpliwość pod tym względem: najzupełniejsza anarchia panuje obecnie we Francyi; Paryż obsaczony, ogłodzony i bez zewnętrznych komunikacyj, wkrótce otworzy bramy swe Prusakom; niezgoda wewnętrzna paraliżuje tam obronę; członkowie komitetu obrony narodowej zostali prześcignięci. Gambetta i Kératry odlecieli balonem, jeden spuścił się w Amiens, drugi w Bar le Duc. Bezład doszedł do szczytu w południowej Francyi. Chorągiew czerwona powiewa w Lugdunie, w Marsylii i Bordeaux. Armia ochotników bretońskich rozbitą została pod Orleanem. Normandya, w której grasują bandy rozbójników, zawezwała Prusaków do przywrócenia porządku. Havre, Elboeuf, Rouen, mają teraz załogi pruskie, które wraz z gwardyą narodową usiłują ocalić bezpieczeństwo publiczne. Ruch mający charakter religijny wybuchnął w Wandei. Północ pragnie gorąco pokoju. Prusy domagają się Alzacyi i Lotaryngii i kilka miliardów kosztów wojennych. Włochy żądają zwrotu Sabaudyi, Nicei i Korsyki.

Anarchia ta podczas gdy rząd prowizoryczny jest rozproszony, gdy rozmaite miasta nie zgadzają się co do formy nowego rządu, a Orleanie nie stawili się, anarchia ta sprawia rządowi pruskiemu, getowemu traktować o pokój, nieprzewidziane trudności. Nie można myśleć o ustaleniu podstaw układów jak tylko udając się do rządu legalnego, ktory istniał przed 1ym września, to jest do rejencyi. Niewiadomo jeszcze czy w okolicznościach obecnych rejentka zechce dać ucho propozycyom pokojowym. Lecz w razie odmowy, musianoby się udać do Izby deputowanych wyszłej z głosowania powszechnego, która jeszcze prawnie wyobraża naród. Jednakże aby ciało prawodawcze, które zasiadało do 1go września, mogło się na nowo zebrać i obradować, trzeba aby je broniła armia francuska. Taką jest rola, jaką spełnić zapewne musi armia z Metz. Czekając na powrót jenerała Boyer, który znów pojechał do Wersalu z nowem pełnomocnictwem, naglącą jest rzeczą zawiadomić wojsko, że przykre położenie w jakiem się znajdujemy, jest tylko przechodowe. Armia odłącza sprawę swą od Metzu. Tymczasem zanim będzie mogła spełnić nową misyę patryotyczną, będzie musiała znieść odważnie jeszcze kilka dni niedostatku. Jeżliby panowie mieli się zapytać o jakie nowe wyjaśnienia, pospieszę dać wam je; lecz powiedzieć wam muszę, że żadna dyskusya nie będzie dozwoloną.

Po tej przemowie wypowiedziany wśród najgłębszego milczenia, posiedzenie zostało zamknięte.

Jenerał Boyer, który jak wiadomo miał misyę pośredniczenia w głównej kwaterze wersalskiej o rozejm czy kapitulacyę Metzu, przesłał następujący list do *Indep belge* w obronie marszałka Bazaina posądzanego o zdradę:

Panie Redaktorze! Pogłoski jakich imie moje jest przedmiotem od dni kilku, wszelkiego rodzaju wersye, do jakich powód dała misya moja, nie byłyby przerwały mego milczenia, jakie mi nakazywały okoliczności.

Nie kładłem tamy pogłoskom, niechciałem prostować wersyj.

Lecz czytam od dwóch dni we wszystkich dziennikach odezwy do honoru i patryotyzmu Francyi, z któremi łączy się klątwa rzucona na marszałka Bazaina i dowódzców wojskowych armii reńskiej.

Obelgi i gwałtowne zaczepki są jedynemi argumentami na jakich opiera się p. Gambetta. Używa on hojnie tych środków krasomowczych. Złudzi on bez wątpienia niektóre umysły łatwowierne lub lękliwe, które zwiększą zastępy egzaltowanych.

Umiarkowańszy od niego, poprzestaję na zaprotestowaniu przeciw jego gwałtowności nie mającej nazwy: w imieniu całej armii reńskiej, od której otrzymałem misyę, torującą mi drogę do Wersalu i Londynu, i w imieniu jej pełnego chwały wodza, oświadczam, że p. Gambetta obraża sumienie publiczne równie jak walecznych żołnierzy naszych, mówiąc o hańbie i zbrodni.

Nie kapitulowaliśmy dla honoru, nie kapitulowaliśmy z obowiązku, kapitulowaliśmy dla głodu.

Przyjmij panie Redaktorze zapewnienie mego szczególnego poważania.

Bruksela 31 października 1870 r.

Jenerał bar. *Napoleon Boyer*.

Republicain de Jura ogłasza następującą odezwę jenerała Bosaka do wojska:

Obywatele! W chwili tak zaszczytnej dla mnie, jednej z najuroczystszych w moim zawodzie żołnierza wolności i demokracyi, mam na sercu powiedzieć do was słów kilka.

Mówią, że brak wam wyższych oficerów i dowódzców.

Nie—macie ich w pośród siebie i w waszych szeregach, brakowało wam tylko możebności i sposobności poznania ich. Tę możność i sposobność macie odkąd rząd rzeczypospolitej powołał na dowódzcę waszego, Garibaldego, najświetniejszego wodza demokracyi europejskiej, człowieka celującego cnotą i odwagą — niezwyciężonego!

Z swej strony jenerał Garibaldi z mocy owej władzy, jaką otrzymał od rzeczypospolitej, powołał bez różnicy narodowości ludzi demokracyi wojującej, którzy okazali już czem są.

Jestem z tej liczby.

Inni niech wam powiedzą czy mam prawo do waszego zaufania. Sam powiem tylko, że jako pułkownik armii regularnej, byłem naczelnym wodzem trzech województw podczas ostatniego zbrojnego powstania w Polsce 1863 i 1864 r.

Dziś mianowany jestem dowódzcą 1ej brygady armii Wogezów.

Obywatele oficerowie i żołnierze! nie wątpię, że wszyscy z 1ej brygady potrafimy stać się godnymi naszego naczelnego wodza.

Mogę więc w tej chwili zawołać: Niech żyje 1a brygada! niech żyje armia Wogezów! niech żyje rzeczpospolita!

Jenerał *Bosak Hauke*
dowódzca 1ej brygady.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 listopada. Nie wczoraj, lecz dziś dopiero odbyło się nabożeństwo żałobne za profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Wczoraj o godz. 5 po połndniu odbyło się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego otwarcie wykładów publicznych dla kobiet pod kierunkiem Dra Baranieckiego, który zagaił posiedzenie dłuższą przemową. W pierwszej części rozwinął historyę urządzenia wykładów poczynającyach rok trzeci swego istnienia i przedstawił, jaki był w dwóch ubiegłych latach rozkład nauk, i którzy profesorowie wykładali. W drugiej części przemówienia rozwinął program wykładów na rok trzeci, usprawiedliwiając zarazem bardzo gruntownie, dla czego tego a nie innego trzyma się układu nauk, różnego od wszędzie za granicą używanych. W zakończeniu wyraził nadzieję, że kobiety nasze zrozumiawszy dobrze cel i ważność podobnych wykładów, licznie na nie uczęszczać będą. Dotychczas najwięcej uczęszczały na te wykłady córki rodzin chwilowo w Krakowie bawiących, tak że tylko czwarta część była miejscowych. Dr Baraniecki podniósł także myśl urządzenia w mieście naszem zakładu wyższego naukowego dla kobiet, polecając rozwinięcie i urzeczywistnienie tej myśli Prezydentowi miasta, Prezesowi Towarzystwa naukowego i Rektorowi uniwersytetu jagiellońskiego. Serdeczne przemówienie Dra Baranieckiego przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami, my zaś żywimy nadzieję, iż wykłady jego będą liczniej odwiedzane, zwłaszcza że tak ich rozkład, jak imiona profesorów wykładać mających, pominąjąc już nader przystępną cenę, wszystko za niemi przemawia. Następnie Dr Lutostański miał wstępny wykład z nauki o zdrowiu. Obecnymi otwarciu byli Rektor uniwersytetu Dr Józef Kremer i Prezes Tow. nauk. Dr Majer.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę następujące wykłady:

Od godz. 4ej do 5ej prof. Wład. Rozwadowski: „O glinie, glince, ile, ziemi porcelanowej, ich własnościach, jakoteż o wyrobach otrzymywanych z takowej“ (wykład szósty).

Od godz. 5ej do 6ej Dr Lutostański: „O mieszkaniach pod względem hygieny społecznej“ (wykład drugi).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Wydział Rady powiatowej krakowskiej ogłasza, iż w skutek reskryptu Wydziału krajowego z d. 25 października, oddał zarząd dróg krajowych w powiecie Krakowskim w ręce delegowanego przez Wydział krajowy Dra Wacława Niedzielskiego.

— D. 24 z. m. złodzieje zakradli się do kościoła katolickiego w Uhnowie i skradli kielichy i puszkę do komunikantów.

— Donoszą nam, że w Milówce w powiecie Żywieckim utonął d. 26 października były adjunkt powiatowy W. J., pochodzący z Krakowa i zostawił żonę i siedmioro drobnych dzieci bez żadnego utrzymania. Korespondent dowiedziawszy się o tem nieszczęściu przesyła nam 2 złr. na rzecz wdowy wraz z prośbą, aby mogące wpłynąć na ten cel datki, przesłanemi zostały księdzu Dziekanowi w Milówce. Na ten sam cel złożył w Administracyi *Czasu* p. M. S. złr. 2.

— **Rzeszów** 3go listopada.

Od kilku lat liczba uczniów w tutejszej szkole ludowej coraz bardziej się zwiększa, klasy bywają przepełnione. Dyrekcya co rok w sprawozdaniach swoich uprasza Radę szkolną o podział klas przepełnionych, ta nakazuje to uskutecznić, a Magistrat protestując wedle raz przyjętej zasady, odkłada tę sprawę *ad acta*, i tym sposobem otworzenie klas współrzędnych zwleka się z roku na rok. I tak nie mówiąc już o przepełnieniu klasy 2ej i 3ej, w pierwszej klasie jest 110 a w czwartej 128 uczniów; jednak Rada miejska opiera się podobnież obecnemu nakazowi podziału, nie zważając, że nauczyciel nie jest w stanie wpływać na wychowanie dzieci ani ich czego nauczyć, dzieci zaś po większej części nie wynoszą ze szkoły innej korzyści prócz roku straconego. Nie pojmujemy, jak Rada miejska może lekceważyć tak ważną sprawę, a tem bardziej, że gdy starając się u Rady szkolnej o założenie sześcioklasowej szkoły realnej, ofiarowała w przyszłym miesiącu zabudowanie i poniesienie kosztów na pierwsze jej potrzeby, natomiast okazuje się obojętną na wykształcenie ludowe, na którem, jak wiadomo, musi większa część dzieci poprzestawać.

Monotonność tutejszego życia przerwalo tylko: nagłe zwołanie urlopników w odzieży, a rozpuszczenie ich po kilkunastodniowym pobycie do domu, mimo ostrej pory bez niej, niemal nago; potem zakupno koni dość drogo a odprzedawanie ich ze znaczną stratą, dalej ukazanie się zorzy północnej, a nakoniec, o dziwo! wprost i śpiesznie z Berlina do Rzeszowa przesyłane telegramy o powodzeniach nadzwyczajnych oręża pruskiego, jak mówią, od królowej Augusty.

Od kilkunastu dni mamy ciągle słoty, a dziś wieczorem pada oprócz tego śnieg, że aż dachy pobielały. Zasiewy w polu gniją, a drożyzna ogromna, nawet chleb podrożał, albowiem pieką go w naszej piekarni parowej mniejszy niż na przednowku szczególnie od miesiąca t. j. od czasu jak żydzi ją wzięli od właściciela młyna w Tyczynie.

— Dnia 3go listopada deszcz drobny bez przerwy; termometr od + 1°.2 doszedł do + 4°.5 R. Dnia 4 pochmurno a chłodno; termometr od + 0°.5 doszedł tylko + 3°.2 R. Barometr stoi prawie bez ruchu; dnia 5go listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 332.26, termometru + 1°.2 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 6 listopada, Śgo Leonarda wyznawcy; w poniedziałek dnia 7go listopada, Śgo Herkulana męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 1 listopada. W ostatnim tygodniu pora była bardzo zmienną. Po krótkiem deszczu niebo wypogodziło się nieco na chwilę, poczem znowu pokryło się chmurami. W godzinach porannych termometr wskazywał 5 stopni ciepła. Drogi są popsute a ceny frachtu w skutek tego poszły w górę.

W handlu towarowym mógł uważny kupiec spostrzedz kilka ciekawych i ważnych objawów. Najpierw bowiem był wielki popyt na mąkę galicyjską, którą wywożono za granicę w wielkich partyach. Zakupno mąki było wprawdzie znacznem tylko w młynach parowych zachodniej części Galicyi, można się jednakże spodziewać, że pobyt ten zwiększy się jeszcze i że w równej mierze skorzystać stąd będą mogły także i młyny we wschodniej Galicyi. Dla zapobieżenia niewłaściwemu tłumaczeniu pruskich telegramów rządowych musimy dać tutaj następujące wyjaśnienie. W ostatnich czasach wysłały administracye niemieckich kolei do tutejszych administracyj kolei, do niektórych dzienników fachowych telegramy, według których transporty artykułów żywności do Prus powstrzymane zostały. W skutek tego telegramu powstrzymano transport niektórych gatunków zboża i mąki, gdyż tak sobie tłumaczono telegramy powyższe. Na kilkakrotne zapytanie, niemieckie administracye kolei żelaznych pospieszyły z wyjaśnieniem tej treści, że wstrzymano tylko transporta przesyłek prowiantowych, które przeznaczone są dla magazynów i składów żywności w Niemczech. Rozporządzenie to jednakże nie odnosi się do transportów wysyłanych przez osobę prywatną z Galicyi i adresowanych do osób prywatnych w Niemczech. Wolnym jest przeto transport wszelkich artykułów do Niemiec nawet dla tych, którzy przyjęli na siebie dostawę żywności do magazynów rządowych. Mogą bowiem swoje przesyłki adresować do osób prywatnych, które oddadzą je skarbowym magazynom. Powszechnie użalają się na powolny transport przesyłek z Niemiec. Przesyłki z Düsseldorfu i krajów nadreńskich dłużej prawie niż miesiąc idą z tamtąd do Lwowa, Brodów, Czerniowiec, i Złoczowa, chociaż kolej północna cesarza Ferdynanda i galicyjska kolej Karola Ludwika na swych liniach nie zatrzymują transportów nad trzy dni. Mianowicie użalają się kupcy na nadzwyczajne opóźnienie transportów w Lipsku i Wrocławiu. Spodziewać się jednakże należy, że już niebawem usunięty zostanie właściwy powód tych niedogodności tj. wojna. — W handlu spirytusem nie wielki był ruch w ubiegłym tygodniu. Za przedni spirytus płacono w Wiedniu franco 50 centów. Na rzepak natomiast jest popyt po wszystkich targach galicyjskich. Znaczne partye tego artykułu idą za granicę. W przecięciu płacono za 170 fnt. 16 złr. do 16 złr. 30 c. — Wielkim był także ruch w handlu naftą, chociaż koleją w dalsze strony odwieziono stosunkowo dość mało, gdyż tylko około 3500 cetnarów. Głównie kupowali naftę kupcy galicyjscy, którzy transportowali ją z Borysławia wozami. Popsute w skutek słoty jesiennej drogi bardzo utrudniały ten transport. Ceny tego artykułu były w ubiegłym tygodniu stałe i zwiększyły się trochę w porównaniu z cenami poprzedniego tygodnia.

Ruch w handlu zbożowym podniósł się znacznie w ubiegłym tygodniu. Mianowicie wielki był ruch handlowy na targu w Brodach. Ruch ten jednakże więcej był korzystnym dla Rosyi niżeli dla Galicyi. Zamówienia bowiem z zagranicy załatwiają się w Rosyi za pomocą korespondencyj i przez ajentów. Dla większej pewności kupcy odbierają zboże dopiero na granicy pod Radzi-

wiłłowem, zkąd dostaje się ono do Brodów. Tutaj dopiero wchodzi w handel to zboże, które stanowi nadwyżkę nad zamówienia. Wielki lub mniejszy popyt w stosunku do wielkości tej nadwyżki decyduje o cenach. W Tarnopolu był także w ubiegłym tygodniu ruch znaczny. Zboża przywieziono na targ bardzo dużo a popyt na żyto i pszenicę był średni. — Ruch w średniej Galicyi był zresztą w ubiegłym tygodniu normalny. Z zachodniej zaś Galicyi odeszły znaczne transporta zboża do Prus. W tarnopolskim powiecie zakupiono dla Prus 3000 korcy pszenicy i 1000 korcy żyta. Na granicę rosyjską pod Radziwiłłowem odstawiono z Rosyi dla kupców pruskich 6000 korcy żyta i 2500 korcy pszenicy.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 190 funt. 9 złr. 80 c., żyto 180 funt. 6 złr. do 6 40 c., jęczmień 158 funt. 5 złr., owies 112 f. 3 złr. 35 cent.; popyt na zboże był wielki a mianowicie na owies. Tarnów: pszenica 190 f. 10 złr., żyto 180 funt. 6 złr., jęczmień 158 f. 5 złr., owies 110 funt. 3 złr. 30 c.; ruch osłabł z powodu ciągłej słoty. Drogi bowiem popsuły się i dla tego mniej zboża dowieziono niż w poprzednim tygodniu. Dębica: pszenica 190 f. 8 złr. 40 cent., żyto 180 f. 5 złr. 60 c., jęczmień 158 f. 4 złr. 90 c., owies 110 f. 2 złr. 90 cent.; popyt był tylko na owies i żyto. Rzeszów: pszenica 190 funt. 10 złr., żyto 180 funt. 5 złr. 70 cent., jęczmień 158 f. 4 złr., 60 c., owies 110 funt. 3 złr.; wywóz był mierny, gdyż mało zboża na targ przywieziono Jarosław: pszenica 190 f. 9 złr. 50 c., żyto 180 funt. 5 złr. 50 c., jęczmień 156 f. 4 złr. 20 c., owies 110 funt. 3 złr. 30 cent.; z powodu mylnej pogłoski z Prus, że wydano zakaz wywozu, handel nie był ożywiony. Małą tylko ilość zboża wywieziono do Saksonii. Przemyśl: pszenica 190 f. 9 złr., żyto 180 f. 6 złr.; jęczmień 157 f. 5 złr., owies 110 funt. 2 złr. 60 c.; popyt na żyto był bardzo wielki. Brody: pszenica 190 f. 8 złr. 10 cent., żyto 180 funt. 4 złr. 20 cent., jęczmień 155 f. 4 złr., owies 110 funt. 2 złr. 60 c. Dużo żyta pszenicy przywieziono z Rosyi. Na owies i jęczmień nie było popytu.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 900 sztuk i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy odstawiono na kolej 350 wołów. (*G. Lw.*).

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych d. 31 października 1870 r.

(Dokończenie.)

C) Galicyi wschodniej.

Na 50 złr. z kuponami: Nr 25, 259, 319, 532, 572, 882, 957, 1299. 1780, 1850, 2205, 2211. 2317, 2827, 3031, 3053, 3109, 3323, 3346, 3367, 3568, 3572, 3660, 3998, 4338, 4482, 4528, 4547, 4724, 5084, 5191, 6090, 6145.

Na 100 złr. z kuponami:

Nr 80, 277, 399, 592, 671, 733, 972, 1253, 1770, 1834, 2113, 2181, 2298, 2375, 2613, 2710, 2803, 2923, 2962, 3112, 3289, 3365, 4164, 4266, 4380, 4797, 4940, 5111, 5197, 5599, 6173, 6424, 6488, 6492, 6608, 6645, 6694, 6920, 6993, 7211, 7706, 7861, 8216, 8337, 8484, 8501, 8561, 8663, 9020, 9285, 9389, 9643, 9644, 9732, 9746, 9955. 10,632, 10,744, 10,850, 10,929, 10,979, 11,086, 11,252, 11,642, 11,727, 12,131, 12,148, 12,768, 12,952, 13,076, 13,305, 13,355, 13,476, 13,508. 14,004, 14,107, 14,381, 14,488, 14,654, 15,364, 15,433, 15,466, 15,469, 15,491, 15,843, 15,870, 16,253, 16,298, 16,466, 16,942, 17,063, 17,199, 17,495, 17,549, 17,723, 17,956, 18,009, 18,027, 18,057, 18,107, 18,178, 18,263, 19,276, 19,829, 20,133, 20,250, 20,350, 20,385, 20,752, 21,201, 21,387, 21,450, 21,739, 22,077, 22,264, 22,673, 22,701, 22,981, 23,016, 23 287, 24,044, 24 046, 24,072, 24,171, 24,664, 24,707, 24,953, 25,129, 25,440, 25,702, 25,744, 25,869, 26,216, 26,350, 26,397, 26,643, 26,873, 27,194, 27,263, 27,344, 27,455, 27,489, 27,597, 27,784, 27,794, 27,978, 28,053, 28,243, 28,264, 28,363, 28,711, 29,303, 30,118, 30,352, 30,365, 30,426, 30,441, 30,533, 30,545, 30,606, 30,720, 30,900, 30,945, 31,077, 31,293, 31,341, 31,401, 31,584, 32,250, 32,292, 32,431, 32,569, 32,782, 32,823, 32,875, 33,108, 33,189, 33,307, 33,392, 33,423, 33,607, 33,874, 33,945, 33,953, 34,074, 34,264, 34,353, 34,563, 34,730, 34,742, 35,068, 35,164, 35,190, 35,443 35,494, 36,014, 36,157, 36,244, 36,376, 36,600, 36,722, 36,733, 36,941, 37,010, 37,357, 37,435, 37,653, 37,887, 38,109, 38,253, 38,430, 38,455, 38,520, 38,609, 38,920, 39,245, 39,525, 39,539, 39,561, 39,565, 39,953, 39,970, 40,336.

Na 500 złr. z kuponami:

Nr 267, 637, 743, 786, 1536, 2234, 2368 2399, 2449, 3414, 3799, 3896, 3998, 4200, 4639, 4820, 4884, 4919, 5915, 5945, 6136, 6439, 6535, 6861, 7168, 7335, 7697, 7724, 8109, 8282, 8449, 8472, 8581, 8663, 8938, 9121, 9230, 9296, 9322, 9341.

Na 1000 złr. z kuponami:

Nr 120, 266, 284, 1224, 1318, 1360, 1886, 1965, 2244, 2892, 3154, 3352, 3423, 3506, 4014, 4324, 4575, 4685, 4860, 4951, 5155. 5198, 5215, 5342, 5480, 5493, 5602, 5625, 5887, 5984, 6986, 7021, 7069, 7394, 8149, 8863, 9009, 9477, 9722, 10,090, 10,345, 10,419, 10,859 11,042, 11,285, 11,871, 11,886, 11,953, 11,971, 11,978, 12,068, 12,433, 12,667, 12,787, 12,790, 13,015, 13,131, 13,443, 13,708, 14,025, 15,026, 15,123, 15,286, 15,567, 15,845, 16,022, 16,055, 17,049, 17,222, 17,414, 17,491, 17,532, 17,701, 17,742, 17,767, 17,917, 17,940, 18,038, 18,353, 18,404, 18,513, 18,556, 18,600, 10,981, 19,262, 19,473, 20,490, 20,754, 20,816, 10,972, 21,742, 21,977, 22,050, 22,088, 22,293, 22,477, 22,609, 22,741, 22,780, 22,874, 22,894, 23,166, 23,367, 23,369, 23,477, 23,495, 23,628, 23,722, 23,965, 24,194, 24,502, 24,706, 24,852, 25,337, 25,441, 25,655, 25,771, 25,889, 27,203, 27,439, 27,554, 27,635, 27,853, 27,992, 28,015, 28,021, 28,154, 28,292, 28,324, 28,510, 28,737.

Na 5000 złr. z kuponami:

Nr 303, 805, i Nr 1801 z częściową kwotą 4850 złr.

Na 10,000 złr. z kuponami:

Nr 74, 132, 304, 508, 592, 792, 1318, 1708 1880.

i Lit. *A.* Nr. 394 na 2030 złr., Nr. 627 na 3000 złr., Nr. 633 na 250 złr., Nr. 964 na 750 złr., Nr. 987 na 6000 złr., Nr. 1898 na 5710 złr., Nr. 2567 na 10,590 złr. Nr. 3953 na 8780 złr., Nr. 4009 na 800 złr., Nr. 4163 na 50 złr., Nr. 4439 na 500 złr., Nr. 4625 na 50 złr., Nr. 5287 na 33,250 złr., Nr. 5421 na 3300 złr., Nr. 5535 na 200 złr., Nr. 5551 na 100 złr., Nr. 5863 na 50 złr., Nr. 5953 na 100 złr., Nr. 6151 na 10,590 złr., Nr. 6208 na 1000 złr., Nr. 6220 na 15,200 złr., Nr. 6380 na 300 złr., Nr. 6590 na 100 złr., Nr. 6626 na 150 złr., Nr. 7147 na 150 złr.. Nr. 7236 na 1950 złr., Nr. 7259 na 100 złr., Nr. 7338 na 50 złr., Nr. 7415 na 700 złr., Nr. 7675 na 450 złr., Nr. 7695 na 400 złr., Nr. 7813 na 1150 złr., Nr. 8039 na 150 złr., Nr. 8188 na 4600 złr., Nr. 8198 na 100 złr., Nr. 8213 na 150 złr., Nr. 8226 na 1650 złr., Nr. 8343 na 200 złr., Nr. 8344 na 100 złr., Nr. 8365 na 10,000 złr., Nr. 8844 na 5650 złr., Nr. 8927 na 3600 złr., Nr. 8934 na 200 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną w wylosowanych kwotach po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w kasie funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, która na niewylosowaną część obligacyj nowe obligacye wystawi.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye równie bank narodowy austryacki w Wiedniu eskomptować będzie.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go listopada.

HOTEL POLLERA: Henryk Wielowiejski właściciel dóbr z Kongresówki, Aleksander Skrzyński właściciel dóbr z Kobylanki, E. Zagórski z Kongresówki, L. Westenholz z Dąbrowy, L. Alerhand kupiec z Lipnika, E. Emerling kupiec z Czech, M. Moschorowa z Brzeską, Giebułtowski z Galicyi, E. Bise z Freiburga, Klementyna Banzemerowa z Warszawy, P. Chodacka z Poznania, Aleksander Chrzanowski z Poznania, Józef Schultz z Galicyi, Karol Winiarz ze Lwowa, Oskar Hercer z Lipska, E. Laty z Odessy, Stanisław Białobrzeski z Sieprawia, Freidman kupiec z Prus, hr. Jabłonowski z Galicyi, R. Opitz kupiec z Czech, Schmidt ze Żywca, E. Psarski właściciel dóbr z Kongresówki, C. Most kupiec z Wiednia, Stanisław Kosecki z Warszawy, Dr Kielski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Jakób Rappoport Dr praw ze Lwowa, Aleksander Scholtze właśc. fabryki machin z Warszawy, Stanisław Brandys z żoną właściciel dóbr z Wielkich Dróg, Zofia Prozorowa właśc. dóbr z Rosyi, Wacław Wernicki z żoną z Warszawy, Arnold Werner kupiec ze Lwowa, Adolf Schütz właciciel dóbr z Kongresówki, Władysław Florkiewicz Dr med. z Kongresówki, Władysław hr. Badeni właśc. dóbr ze Lwowa

(Nadesłane).

Przy dzisiejszej zmianie stosunków ekonomiczno-politycznych i socyalnych upadają majętne rodziny sprzedając wielkie Dobra; z pozostałej ceny, kupują wioskę o paruset morgach, która nie może dać odpowiedniego utrzymania.

Naprzykład: za Dobra obejmujące 5,000 morgów ziemi dobrej wzięto 400,000 złr. Z osiągniętej ceny został kapitał 50,000 złr. Czy byłoby możebnem z pozostałym kapitałem zrestaurować dawny swój byt? i kupić dobra równie intratne jak były poprzednio sprzedane?

Oświadczamy: że jest możebne, i Domy Komisowo-handlowe *L. Sroczyńskiego* w Krakowie i we Lwowie w tego rodzaju restauracyi bytu najodpowiedniej działają. Dla poparcia niniejszego twierdzenia wskazujemy drugostronnie umieszczony wykaz korzystnego nabycia mniejszych i większych posiadłości ziemskich w Lubelskiem.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 4 listop. Zwołanie sejmu prawdopodobnie będzie odroczone do stycznia, z powodu niewykończenia budżetu. Król ma niezawodnie przybyć tu w przyszłym tygodniu, a władze miejskie robią już przygotowania na jego przyjęcie.

Hanower 4 listopad. Z polecenia Bismarka obliczone będą wszystkie kontrybucye francuskie od 1803 do 1813.

Kassel 3 listopada. Cesarzowa Eugenia odjechała wczoraj o 6ej wieczorem do Hanoweru, a równocześnie księżna Hamilton i księżna Monaco do Francyi. Wczoraj w nocy przybyli marszałkowie Canrobert i Leboeuf, i w ciągu dnia odwiedzili Cesarza.

Monachium 4 listopada. Bawarya żąda tytułem wynagrodzenia kosztów wojny, zwrotu 60 milionów zapłaconych Prusom w r. 1866. Bismark sprzyja temu żądaniu.

Karlsruhe 3 listopada. *Karlsruher Ztg* zamieszcza następujący raport jenerała Werdera do W. Księcia Badeńskiego: Gray 31 paźdz. godz. 5 po poł. Dijon po uporczywej walce wzięty został przez jenerała porucznika Beyera brygadami księcia Wilhelma i Kellera. Kiedy d. 29 według wyższego polecenia nakazany był już odwrót na Besoul, dowiedziałem się przez rekonesans, że Dijon jeszcze nie obsadzony. Jenerał Beyer otrzymał przeto rozkaz zajęcia tego miasta. W nocy z 29 na 30ty nieprzyjaciel wtargnął znowu trzema kolejami do Djon i wytrwały opór stawiał. Pięć batalionów brygady ks. Wilhelma wspartych sześcioma bateryami, wzięły wzgórza S. Apolinarego. Pułk grenadyerów przybocznych wziął przedmieścia Dijon przed nocą. Pożar był silny w mieście. W nocy nieprzyjaciel usunął się. Dziś rano municypalność kapitulowała. Pierwszy pułk grenadyerów przybocznych liczy 200 ludzi, pułk grenadyerów imienia króla Pruskiego 50 ludzi w zabitych i ranionych. Strata nieprzyjaciela jest znaczna. Szczegóły jeszcze niewiadome. Batalion Hoffmana z pierwszego pułku grenadyerów przybocznych wziął d. 27 października pod Epertenne 100 jeńców, batalion Wolffa z 2go pułku grenadyerów pod St. Seine 50 jeńców, oba w potyczce dobrze kierowanej.

Wersal 3 listopada. W skutku wczorajszych układów hr. Bismark ofiarował Thiersowi w celu przedsięwzięcia wyborów powszechnych we Francyi 25dniowy rozejm na podstawie militarnego *status quo* w dniu podpisania umowy.

Wersal 3 listopada. Wyjąwszy ogień działowy z Mont-Valerien, nieprzyjaciel zachowywał się dziś przed Paryżem spokojnie. (podpis) *Podbielski.*

Bruksella 3 listopada. Słychać tu za rzecz pewną, iż ochotnicy pod Garibaldim zostali pobici i rozpędzeni, on sam ciężko ranny. Changarnier znajduje się tutaj, złamany i chory.

Bruksella 3 listopada. Donoszą z Tours: Fourichon wzbraniał się podpisać odezwy Gambetty z d. 30go z. m. wydanej z powodu kapitulacyi Metzu. — Podprefekt w Arles rozwiązał zgromadzenie Jezuitów, ich samych wydalił, a majątek ich zabrał. — Bourbaki przybył do Arras; nie jest prawdą, aby był zmuszony opuszczać Francyę.

Liège 3 listopada. Dziennik *La Meuse* donosi z Lille o zajściach, które skłoniły jenera Bourbaki do porzucenia naczelnego dowództwa armii północnej. Oto żołnierze wzbraniali się iść w pochód pod jego rozkazami, a w Douai żołnierz jeden zamierzył się zastrzelić go. — *Gazette de Mons* donosi, że wojsko pruskie znajduje się w okolicy Maubeuge.

Londyn 3 listopada. Donoszą z Madrytu, że na 340 deputowanych, prawdopodobnie 180 głosować będą na księcia d' Aosta. — *Daily News* dowiadują się z wiarogodnego źródła, że w składach i arsenałach w Metz znaleźli Niemcy amunicyę i zapasy mogące wystarczyć dla załogi aż do marca. Na żądanie Ameryki stanęła umowa, że statki wojenne francuskie i niemieckie mają się wstrzymywać od kroków nieprzyjacielskich na wodach chińskich i japońskich. — Wychodźcy włoscy osobliwie z Genui, zaciągają się do legionu Garibaldego.

Londyn 4 listopada. Słychać, że posłano do Tours urzędowne zastrzeżenie, aby nie narazić Paryża na ostateczność, gdyż zniszczenie jego przyniosłoby nieobliczone straty.

Florencya 4 listopada. Sprawozdanie ministerstwa do króla z powodu dekretu rozwiązującego izbę, mówi: Jeżeli uczucie narodowe zadowolonem jest przez zajęcie Rzymu, to należy szukać środków, aby rozwiązać stanowczo trudne zadanie stosunków Włoch do Stolicy Ś̄tej, zapewniając jej byt ekonomicznie i prawnie, i uchylając wszelkie uzasadnione podejrzenie wpływania rządu Włoch na władzę kościoła. Dalej mówi przedstawienie ministerstwa: Myślą tą było zawsze ożywione wielkie stronnictwo narodowe, które obwołało Rzym stolicą, i nigdy nie przestało zapewniać o szanowaniu wolności kościoła i niepodległości jego głowy. Król przyjmując plebiscyt rzymski, te same poczynił oświadczenia. Rząd wierny danym przez siebie przyrzeczeniom, mniema, że należy Stolicę Ś̄tą poczytać za instytucyę wszechwładną, Papieża uznać nietykalnym i przyznać mu w pełnieniu jego świętego powołania takie przywileje, jakich używają obcy posłowie.

Wiedeń 4 listopada.

‡ Pogłoski pokojowe dochodzące z Wersalu, wcale się tutaj nie podobają. Bismark, jak donoszą urzędownie z kwatery pruskiej, zaproponował Thiersowi zawieszenie broni na 25 dni, celem zwołania konstytuanty. Skłonność Bismarka do zawarcia pokoju, znaną już jest z Ferrières. Żądał on wtenczas zasadniczego uznania odstąpień terytoryalnych w ogóle i zrzeczenia się rządu prowizorycznego do zwołania deputowanych z Alzacyi. Favre nie mógł się wtenczas na to zgodzić, a jeżeli Bismark od tego czasu żądań swych nie zmienił, co prawie jest pewnem, to i obecne propozycye zawieszenia broni nie będą przyjęte. Prusacy w Alzacyi, w Lotaryngii i teraz w Metz na lewym brzegu Mozeli, nie zachowują się jak nieprzyjaciel zajmujący na czas wojny kraj przeciwnika, lecz jak nieprzyjaciel chciwy zdobyczy, który stanowczo swoją zaprowadza administracyę i nie ma zamiaru oddać kiedykolwiek tych prowincyj. Pruski *Staatsanzeiger* oświadcza codziennie, że Prusacy wcale nie myślą oddać kiedykolwiek Alzacyi, Lotaryngii i Metzu; można więc przypuścić, że Bismark dla pokoju żadnych nie zrobi koncesyj. Obstawać on będzie przy warunkach proponowanych w Ferrières, a pierwszym z tychże było: Alzacya i Lotaryngia niższa nie wybierają do zgromadzenia narodowego. Warunki Bismarka są dla Francyi tak poniżające, iż żaden z mężów u steru rządu stojących przyjąć ich nie może. *De jure* nie są jeszcze Prusacy w posiadaniu Alzacyi i Lotaryngii, lecz tylko *de facto*; jest to więc cecha wielkiej pychy, jeźli żądają, żeby im Francuzi przed ukończeniem wojny zrzekli się deputowanych z Alzacyi, Lotaryngii niższej z włączeniem Metzu. Równałoby się to abdykacyi, a do tego jeszcze nie przyszło. Bismark miał powiedzieć, że chce Francyą pod względem politycznym i wojskowym tak zrujnować, aby się nie mogła podnieść nawet w przeciągu lat dwustu, a postanowienie to w ogóle i w szczególe stara się przeprowadzić. Zrobił on Thiersowi propozycyę zawieszenia broni na zasadzie *status quo*, ale tego *status quo* Francya przyjąć nie może; pogłoski przeto z Wersalu o zawarciu pokoju jak na teraz nie mają żadnego prawie znaczenia.

Co wam wczoraj pisałem o zbliżeniu się Austryi do Prus, podają dzisiaj także inne dzienniki. Kwestya ta, jak mnie zapewniają, ma pewną podstawę. Nie Schweinitz, ale jeden z mężów zaufania króla pruskiego był u cesarza, i zapewniał o szczerych sympatyach Prus. W ten sposób łudzą Austryę. Ja jednak zapytałbym się, jaką odegrałaby Austrya rolę, gdyby stała obok Prus, jako zero polityczne. Nie byłoby to życiem, ale tylko wegetowaniem.

Położenie wojskowe Francyi po kapitulacyi Metzu pogorszyło się znacznie; 230,000 wojska oblegającego Metz, może być teraz użytem do dalszéj akcyi. Książe Fryderyk Karol idzie w 120,000 ludzi ku Lyonowi, łącząc się z 14 korpusem armii Werdera i z 2 korpusem bawarskim v. der Tann; Manteuffel idzie zaś z 90,000 ludzi ku północy, aby pokonać nowoutworzone wojska armii północnej z Lille i Havru, a potem wycieńczyć północne prowincye kraju. Francuzkie siły pod Besançon, 20,000 ludzi pod jenerałem Michel, i 10,000 pod Garibaldim, oraz 35,000 ludzi armii Loiry, nie zrównają Prusakom i będą się musiały cofnąć ku Lyonowi, aby się tam połączyć z gwardyą ruchomą i narodową, liczącą koło 60,000 wojska. Tam będą mogli Francuzi stawić energiczny opór, czego się istotnie spodziewać można, gdyż Lyonczycy więcej mają energii niż Paryżanie.

Wiener Abendpost powtarza za mniej od siebie półurzędową Warrensa *Korespondencyą*, że wszystkie wieści o stanowisku Austryi w sprawach zagranicznych, obiegające od dni kilku po dziennikach, lubo przyjazne, są jednak bezzasadne i zawdzięczają powstanie swoje gorąco żywionym nadziejom. Ponieważ zaś pomienione organa nie wymieniają, o co idzie, przeto można tylko mówić na domysł, iż tyczy się to pogłoski o sposobiącem się przymierzu Austryi z Prusami.

Oprócz tego zaprzeczają pomienione dzienniki wieści o projekcie kongresu wyszłym z Wiednia, zarówno, czyby on miał na celu sprawę rzymską, czy też inną europejską.

Bióro korespondencyjne nie nadesłało nam wczoraj najważniejszego telegramu wersalskiego z d. 3go b. m., lubo miano go jeszcze tego samego dnia w Berlinie. Telegram ten podaje wniosek rozejmu zrobiony Thiersowi przez hr. Bismarka, celem zwołania konstytuanty. Dotychczas Favre i Gambetta wzbraniali się zwołać zgromadzenia narodowego i unieważnili dotyczące postanowienie delegacyi w Tours. Dzierżą oni bowiem władzę dwa miesiące bez mandatu, mocą faktu chwilowego, utrzymanego następnie siłą, a więcej jeszcze obawą, aby kontrrewolucya nie wpłynęła szkodliwie na działania wojenne. Napoleon upadł w skutek Sedanu; rząd tymczasowy nie upadł mimo Strasburga i Metzu; ale wobec konstytuanty nie utrzymałby się. Południowa Francya nie słucha go i utworzyła sobie jakby osobną republikę ze stolicą w Marsylii.

Bismark ofiarował dawniej Favrowi 48 godzinny rozejm dla odbycie wyborów konstytuanty; teraz ofiaruje 25-dniowy rozejm na podstawie militarnego *status quo*. Kto z takiego stanu rzeczy skorzystałby, czy Niemcy mogąc się na zimę zaopatrzeć i zagospodarować, czy Francuzi mogąc się organizować? Sądzimy, że pierwsi, bo za zbliżaniem się zimy, kampania coraz staje się straszniejszą dla wojsk niemieckich. Francya straciwszy główne siły wojskowe, nie będzie zdolną wystawić w ciągu 25 dni nowych armij i dać im oficerów, których nie posiada. Najbardziej zaś ucierpiałby Paryż zamknięty przez dalsze 25 dni bez możności zaopatrywania go w żywność, skoro *status quo* ma być utrzymany. Nie wiemy zaś, czy i jak rozstrzygnięty został ten punkt żywienia Paryża. Wszelako nie ma innego wyjścia jak traktować o pokój, a tylko ciało reprezentujące Francyę mogłoby upoważnić rząd do zawarcia pokoju na podstawie ustępstw terytoryalnych. Zapewne z propozycyą tą pojechał Thiers do Paryża, aby ją poddać pod rozwagę rządu tymczasowego.

Wobec bliskich wyborów do sejmu pruskiego, którego okres prawodawczy już upłynął, agitacya wyborcza stawia nietylko kwestye wewnętrzne, ale i zewnętrzne, które nie należą do kompetencyi sejmu, lecz do parlamentu północnego. Już wczoraj nadmieniliśmy, że demokraci barwy Kirchmanna (z daty 1848) i Zieglera biją czołem przed Bismarkiem i Moltkem, jak gdyby ci dwaj ludzie stanu byli w sprawach wewnętrznej wolności przewodnikami demokracyi. Kirchmann zamiast o kwestyach społecznych i urządzeniach wewnętrznych, mówił o potrzebie zabrania Metzu i Strasburga. Znany ekonomista Schultze z Delitsch także wpadł na ten temat i dowodził, że Francya nie upadnie straciwszy Alzacyę i Lotaryngię; jak gdyby zadaniem ekonomii politycznej w Prusiech było przywieść Francyę do upadku. Powinien był Schultze dowieść, że zabór obcej własności jest w prawie publicznem cnotą, a tylko w prawie prywatnem zbrodnią, i że wojna należy do środków bogacenia się, jak każda praca produkcyjna. W końcu Schultze dowodził, że Niemcy nie są zaborczemi! Profesor Virchow przestrzegał, aby mieć się na baczności; gdyż skoro po wojnach 1813 i 1814 rząd rozwinął reakcyę, to mogłoby stać się tak również dzisiaj. Natrącił on lekko, że nie podziela teoryi zaborczej; wyraźniej obawiał się tego poruszyć — przedmiot ten bowiem sprowadza kozę. Ale i Jacobiego kandydatura utrzymała się w Berlinie. Postawiono go jako wzór obrońcy wolności. W trzecim okręgu wyborczym w Berlinie, gdzie stawiano Schultzego i Virchowa, przyszło do zwad i niemal bitki z powodu socyalistów, którzy chcieli opanować trybunę. Zwolennicy bowiem Lassalla działali przeciw swemu przeciwnikowi Schulze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 5 listop. (*pryw.*). Według doniesień z Pragi, książę Auersperg powołany został na prezesa gabinetu i układa się już z Rechbauerem.

Wiedeń 5 listopada (*pryw.*) Thiers umocowany jest zupełnie do zawarcia umowy o rozejm. Paryż ma być w ciągu zawieszenia broni zaopatrywany w żywność Sekwaną codziennie na potrzebę jednego dnia.

Berlin 4 listopada. Jenerał major Selchow (dowódzca wojsk obsaczających Mezières) donosi z Boulzicourt (pod Mezières) 3go: Od kilku dni kilka kolumn ruchomych działa przeciw bandom wolnych strzelców; w skutku tego zaszło kilka drobnych potyczek. Nieprzyjaciel stracił 20 zabitych; z naszej strony poległ jeden podoficer. Wyprawy te będą się powtarzać.

Tours 3 listopada godź. 5 wieczór. Doniesienia z Paryża z dnia 1 b. m. mówią: Wczoraj zaszła zbrojna manifestacya przed *hôtel de ville*, przez co członkowie rządu zostali zatrzymani jakoby więźnie. Utworzyły się komitet bezpieczeństwa i *La Commune*, w której mają zasiadać Dorian, Ledru Rolin, Wiktor Hugo i Flourens. Proklamacya jenerała Trochu o tych zajściach, mówi: Członkowie rządu przytrzymani byli przez kilka godzin jako więźnie. Około godź. 8ej wieczór 106y batalion gwardyi narodowej wydostał z rąk buntowników jenerała Trochu, Araga i Ferry, gdy natomiast Jules Favre, Garnier-Pagés i Jules Simon pozostali więźniami. Dopiero około 3ej rano smutne te zajścia skończyły się przez wdanie się batalionów gwardyi narodowej, które w ogromnej liczbie pod dowództwem Ferrego zgromadziły się do koła *hôtel de ville*. Gwardya narodowa wypróżniła ratusz, obsadziła okolice jego i przyjęła jenerała Trochu, który przechodził około batalionów, niezmiernemi okrzykami. Raport Trochu kończy następnie: Z proponowanym dziś rozejmem wiążą się inne korzyści, z których Paryż łatwo zdać sobie może sprawę bez wywoływania buntu; i oto robią z niego rządowi zarzut, poczytując go za słabość a może nawet za zdradę. — Dziś panuje zupełna spokojność. Garnier-Pagés, Pelletan i jenerał Tamisier są chorzy w skutku doznanych gwałtów. Ferry zachował się energicznie i zyskał z wielu stron pochwały. W sobotę odbywać się będą wybory mera i trzech adjunktów na każdy okrąg miejski.

Journal officiel z d. 2 b. m. ogłasza dekret, który zarządza, iż każdy batalion gwardyi narodowej, który wystąpi zbrojnie po za czasem zwykłych ćwiczeń albo nie będzie powołany przez władzę, natychmiast zostanie rozbrojonym i rozwiązanym. Burmistrz Paryża Stefan Arago, adjunkci jego Busson i Flourens, tudzież wszyscy merowie okręgowi Paryża wzięli dymisyę. Zgromadzenie publiczne wczoraj odbyte wyraziło się jednogłośnie z naganą o poniedziałkowych zajściach. Dzienniki domagają się energiczniejszego rządu dla utrzymania porządku.

Tours 3 listopada godz. 7 wieczór. Donoszą z Paryża z d. 2go o godz. 8 rano: *Journal officiel* ogłasza dekret, który zarządza, że ludność paryska będzie głosowała we czwartek *tak* albo *nie* nad następującem pytaniem: „*Czy ludność chce utrzymać rząd obrony narodowej?*

Tours 4 listop. Dekret rządowy nakazuje zmobilizować wszystkich gwardzistów narodowych od lat 20 do 40 choćby żonatych i wdowców dzietnych.

Tours 4 listopada. Dekret rządowy stanowi, że każdy departament ma w ciągu dwóch miesięcy wystawić swoim kosztem na każde sto tysięcy mieszkańców, jedną bateryę artyleryi wraz z ludźmi do jéj obsługi. Inny dekret orzeka: Każdy oddział strzelców wolnych, któremu zbywać będzie na potrzebnéj energii przed nieprzyjacielem, będzie natychmiast rozwiązany, rozbrojony i stawiony przed sąd wojenny. — Podpisy francuskie na ostatnią pożyczkę przyniosły 94 milionów (pożyczka wynosiła 125 milionów). W St. Etienne były burzliwe demonstracye z powodu kapitulacyi Metz. Porządek przywrócono.

Londyn 4 listop. (*pryw.*) *La Situation* zamieszcza gwałtowny artykuł, obwiniający Gambettę i Favra, że przez 20 lat konspirowali, aby przywieść Francyę do przyjęcia napowrót Orleanów.

Londyn 5 listop. Cesarzowa Eugenia wróciła z Wilhelmshöhe i pojechała dalej do Chiselhurst (mieszkanie jéj w hrabstwie Kent).

Bruksella 5 listop. Bazaine protestuje w *Nord* przeciw zarzutowi zdrady.

Bruksella 5 listop. (*pryw.*). Doniesienia z Paryża są rozpaczliwe... Komuniści zrobili tam powstanie (p. telegram z Tours), dowodzili nimi Flourens i Ledru-Rollin. Rząd nie rozwinął energii, i tylko Ferry wydobył uwięzionych ministrów powoławszy w pomoc gwardyę narodową. Pospólstwo chciało przeszkodzić zawarciu rozejmu, pomimo tego rozejm znajduje zwolenników. Zaopatrzenie Paryża w żywność dozwolone. Pogłoska krąży, że Thiers otrzymał pełnomocnictwo do prowadzenia układów.

Petersburg 4 listop. Poseł turecki Rustem bej wręczył wczoraj Cesarzowi listy wierzytelne. Korespondencya z Konstantynopolu w *Journal de St. Petersbourg* mówi, że między Petersburgiem a Konstantynopolem zdaje się gotować pewne zbliżenie się.

Kursa. Wiedeń 5 listop., godz. 2 min. —. 5% zjedn. dług państwa banku 57.65. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·45. — Losy z r. 1860 93·40. — Akcye banku 721. — Akcye kredytowe 255·40. — — Londyn 121·15. — Srebro 120·25 — Dukat 5.78⁵/₁₀. — Lombardy 174·60. — Losy z roku 1864 117.75. — Akcye franco - austr. 101·50. — Napoleony 9·79. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 247·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 196·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·75. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 95·25. — Akcye banku jeneral. 79·50. — Renta w srebrze 67·40. — Obligu indemniz. gal. 73·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·—. — Akcye anglo.-banku 207·75. Akcye kol. rządow. 386·—. — Akcye kol. siedm. 167·25. — Akcye kol. Rudolfa 164·—. — Akc. kol. Pardubic. 169·50. — Akcye kol. północ. 210·75. — Tramway 155·50. — Akcye banku budowy 57·25. —

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 5 listop.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	106
„ nowa obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 75
Banka. pol. 100 złr.	424	431
Ruble ros. za 100 rs.	153	157
Talary pr. za 100 tal.	180¼	179
Bankn. pr. za 100 złr.	83¾	82½
Srebro nowe austr.	120½	119½
Dukat ważny	5 85	5 62
Napoleon d'or	9 90	9 72
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	71¾
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	95 25	98 —
4% galicyjskie	71 50	70 50
5% „	—	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 75
5% zakł. kred. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Listy poż. z r. 1839	240 —	239 —
„ „ „ 1854	87 50	—
„ „ „ 1860	93 40	93 20
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. K.	219 75	219 25
„ Pardubickiej	170 —	169 50
„ południowej	176 25	176 —
„ Galicyjskiej	248 50	248 —
„ Czerniowieckiej	196 50	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	160 —	159 75
[illegible] Rudolfa 200 fl. w. a.	164 -	163 50
Akc. kol. Alf. finmań.	170 -	169 75
„ „ Kosz.-Bogum.	98	97 50
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	235 50	234 50
„ „ Wschod. węg.	90 —	89 75
[illegible] Bank. ang. au.	208 —	207 50
„ „ angl. węg.	84 —	83 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
[illegible] O.F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ za 100 fl. w. a	87 —	86
„ w sreb. 5% „ „	105	104 50
[illegible] sachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a	92 50	92 —
[illegible] połud-pół. niem		
5% — za 100 fl.	— —	— —
— w srebrze „	94 50	94
[illegible] Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	102 25	101 75
[illegible] Gal. K. L. Emis. II	99 75	99 25
[illegible] Lw. Cz. po 300 fl.		
(w sr, 5% za fl. 100	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	93 —	91 —
[illegible] i Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 50
[illegible] Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
[illegible] półn. czes. po 300 fl.		
w sr. po 5% za 100	93 —	93 75
[illegible] Tow. Żegl. par. na Dun.		
za fl. 00 m. k.	— —	— —
[illegible] austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
[illegible] Tow. praga. prem. żel.		
po 300 fl.	102 25	101 75
Waluty.		
[illegible] Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrącz.	5 80	5 79
Złoto al marco		
Napoleondory	9 79⁵	9 79
Fryderyki	— —	— —
[illegible]dory (niemieckie)	— —	— —
[illegible] angielsk.	12 25	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 50	120 —
Srebro, kupony	120 50	120 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81⁷⁵	1 81
Lwów 3 listop		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 80	5 74
Półimperyał rosyjski	10 09	9 94
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 58½	1 57¼
Talar pruski	1 82½	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 25	79 75
„ „ 4%	71 —	70 25
Listy zast. banku hip.	87 50	87 20
Obligi indem. b. kup.	73 15	72 50
Akcye kol. gal. b. kup.	249 25	248 50
„ „ lwow.-czer.	196 50	195 50
Akcye Banku hip. ga.	113 —	112 —
Warsz. 3 listop		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 5	91 55
„ „ 2 ser. „	90 5	89 55
kupony	— —	1 4⁴⁄₉
Listy zastawne nowe	88 7½	87 75
kupony	— —	1 86⅔
Listy likwidac. „	73 31	72 98
kupony „		1 68⁸⁄₉
Kolej warsz. wied. „	72 50	72 —
„ warsz. byd. „	70	— —
„ warsz. teres.	— —	— —
„ „ łodzka	104 —	102 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 18369. (1627--3)

W wykonaniu uchwały Sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej na dniu 19 b. m. i r. zapadłej, Magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż dla zapewnienia dostawy na przeciąg lat sześciu, to jest od początku roku 1871 do końca roku 1876, kamienia porfirowego, na bruki, chodniki i gościńce, w obrębie miasta potrzebnego, a mianowicie:

A) **na bruki regularne**: kamienia porfirowego w kostkę (sześciany) obrobionego — siąg kwadratowych miary wiedeńskiej tysiąc dwieście.

B) **na inne bruki**: kamienia porfirowego w pieńki obrabianego — siąg kwadratowych miary wiedeńskiej sześć tysięcy.

C) **na chodniki**: **Płyt** z kamienia porfirowego obrabianych — siąg kwadratowych miary wiedeńskiej tysiąc dwieście.

D) **na gościńce**: **Szabru** z kamienia porfirowego tłuczonego — siąg kubicznych miary wiedeńskiej, tysiąc czterysta czterdzieści,

odbędzie się w dniu 22 Listopada 1870 o godzinie 10 z rana do godziny 12ej w południe, w gmachu Ratusza miejskiego, w biórze Wydziału I. publiczna licytacya przez deklaracye piśmienne.

Wadyum wynosi trzy tysiące złotych reńs. m. a. w gotowiznie lub w papierach publicznych państwa, albo kredytowych, a to według kursu w dniu licytacyi.

Warunki licytacyi przejrzeć można w biórze Wydziału I. każdego dnia w godzinach kancelaryjnych.

Deklaracye winny być na stęplu 50 cent. w. a. spisane, w wadyum zaopatrzone, opieczętowane, a na wierzchu zawierać napis: „Deklaracya na dostawę kamienia porfirowego złożona;“ wewnątrz ma się mieścić, że warunki licytacyi dobrze są ubiegającemu się znane i przez niego zrozumiane, że się takowym we wszystkiem poddaje; nakoniec ma być literami wypisana kwota, za którą siągi kwadratowej miary wiedeńskiej, kamienia każdego gatnnku obrobionego wraz z robotą, piaskiem i żwirem, tudzież kwota, za którą siągi kubicznej miary wiedeńskiej, Szabru dostarczać będzie.

Z Magistratu kr. gł. Miasta.

Kraków dnia 24 Października 1870.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*